SŁOWO POLSKIE

Rok V. Nr 207 (1345)
Wydanie A
Niedziela, dnia 30 lipca 1950 roku
Dziś 8 stron
Cena 10 złotych

BIBLIOTEKA WROCŁAW PUBLICZNA

1 sierpnia zbierze się Rada Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). W siedzibie ONZ podano do wiadomości, że delegat radziecki do ONZ Jakub Malik przesłał do sekretarza generalnego Trygve Lie pismo, w którym poinformował go, że zgodnie z obowiązującą procedurą obejmie kolejne przewodnictwo Rady Bezpieczeństwa na miesiąc sierpień br.

Delegat radziecki, jako przewodniczący Rady, wyznaczył równocześnie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa na dzień 1 sierpnia.

Żniwa w całej pełni

Sprzęt żyta zakończony

50 tys. robotników i pracowników umysłowych województwa wrocławskiego pracowało w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). W większości województw sprzęt żyta zakończono całkowicie. W całym kraju rolnicy przystąpili do zbiorów pszenicy ozimej i jarej, owsa i jęczmienia jarego.

Jednocześnie ze sprzętem tych zbóż PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, a za ich przykładem indywidualne gospodarstwa chłopskie, przystępują do omłotów. Wszędzie na rżyskach rolnicy przeprowadzają podorywki i sieją poplony.

W woj. wrocławskim wiele zespołów PGR i spółdzielni produkcyjnych zakończyło całkowicie sprzęt pszenicy i jęczmienia jarego. Gospodarstwom tym wydatnie pomogły robotnicze ekipy łączności miasta ze wsią oraz młodzież ZMP i SP.

W PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych pracowało ostatnio 50 tys. robotników i pracowników umysłowych. Od 10 lipca w zespołach PGR — Bobrek, Kotla, Polkowice, Jelenin i Henryków pracuje stale 14 brygad ZMP-owskich.

W PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych woj. łódzkiego, zakończono koszenie pszenicy, owsa i jęczmienia.

W woj. gdańskim, gdzie żniwa w stosunku do innych województw ze względów klimatycznych rozpoczynają się zwykle później, rolnicy skosili w 100 proc. jęczmień ozimy, z czego 60 proc. zwieźli dc stodół.

Pierwsze próbne omłoty, które rozpoczęła spółdzielnia produkcyjna w Gnojewie w pow. malborskim, wykazały dobry urodzaj. Z 1 ha wymłócono 25 q żyta i 24 q jęczmienia.

PGR-y i spółdzielnie produkcyjne okręgu śląskiego prawie w 100 proc. zakończyły sprzęt pszenicy. Owsa i jęczmienia jarego zżęto w okręgu śląskim ok. 75 proc. W pow. strzeleckim sprzęt owsa i jęczmienia jest na ukończeniu.

RZYM. (PAP). Według danych triesteńskiego Komitetu Obrońców Pokoju, w Trieście i w przyległych gminach wolnego obszaru Triestu zebrano dotychczas 50 tys. podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Robotnicy portu triesteńskiego podpisali Apel w 99 proc.

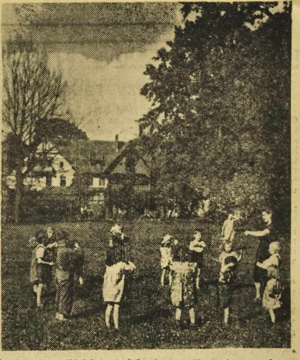

Na terenie spółdzielni produkcyjnej w Kaniach prowadzone jest przedszkole dla dzieci spółdzielców.
Fot. Film Polski

30 lipca narody ZSRR obchodzą Dzień Kolejarza

MOSKWA. (PAP). W dniu 30 lipca narody ZSRR obchodzić będą Dzień Kolejarza.

Święto to zostało ustanowione dla uczczenia przyjęcia kolejarzy radzieckich na Kremlu przez czołowych kierowników partii bolszewickiej i rządu radzieckiego. Na przyjęciu tym, które odbyło się 15 lat temu, wygłosił przemówienie Józef Stalin.

W latach radzieckiej władzy sieć linii kolejowych w kraju wzrosła dwukrotnie. Zbudowano tysiące kilometrów nowych linii kolejowych, jak np. potężną magistralę turkiestańsko - syberyjską (turksib), karagandyjską, pieczorską i inne.

W latach władzy radzieckiej wyższe uczelnie wykształciły dla potrzeb kolejnictwa ponad 60 tysięcy inżynierów.

Tysiące brygad parowozowych włączają się do współzawodnictwa o zwiększenie przeciętnego przejazdu lokomotyw w ciągu doby. Inicjatorzy tego ruchu — maszynista Głubokow, Szumiłow Blazenow, Kamieńskich, Kaptagajew, Kondratiew i Gulszin oraz dyżurni ruchu Korolewa i Kostyrko odznaczeni zostali nagrodami stalinowskimi.

W imieniu Prezydenta R.P. minister Adam Rapacki udekorował dziennikarzy i korespondentów robotniczo-chłopskich

WARSZAWA. (PAP) W stolicy odbyło się uroczyste wręczenie dziennikarzom i korespondentom robotniczym i chłopskim odznaczeń nadanych z okazji Święta Odrodzenia.

W imieniu Prezydenta RP min. Adam Rapacki udekorował orderem „Sztandar Pracy" II klasy red. red. Romana Jurysia i Bolesława Wójcickiego. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali red. T. Lipski po raz drugi oraz red. red. E. Adamiak, W. Barcz-Petters, L. Cukierberg, J. Cywiak, K. Dankowski, M. Hofman, Z. Lubińska, M. Minkowski, M. Mirski, S. Natanson, W. Odolska, E. Osmańczyk, S. Sachnowski, L. Śnieżniak, J. Szczepański, B. Wiernik, H. Zwiren. Ponadto 39 dziennikarzy i korespondentów robotniczo - chłopskich otrzymało Srebrne Krzyże Zasługi i 32 Brązowe Krzyże Zasługi.

PZPR-owcy huty »Pokój« w specjalnej brygadzie usuwają trudności produkcyjne

KATOWICE (PAP). Jak już donosiliśmy, robotnicy i pracownicy umysłowi huty „Pokój" — członkowie PZPR. chcąc przyjść z pomocą oddziałom huty, napotykającym na trudności w wykonaniu planów produkcyjnych, postanowili przejść do oddziału wielkich pieców i pracować tam dopóty, dopóki trudności nie zostaną usunięte.

PZPR-owcy utworzyli brygadę i rozpoczęli dnia 17 bm. pracę w oddziale wielkich pieców. Już po 10 dniach brygada aktywistów, licząca z początku 50 ludzi, a obecnie 65 osiągnęła poważne sukcesy. W dniu 24 bm. oddział wielkich pieców przekroczył swój plan produkcyjny o 4,3 proc.

Wielu członków brygady przekracza wysoko normy produkcyjne. Np. cieśla Alojzy Solich osiągnął 26 bm. 188,3 proc. normy, ładując w ciągu zmiany 32,4 tony rudy, Stanisław Szczepański z oddziału młotowni uzyskał w pracy przy wielkich piecach 156,9 proc. normy, Czesław Wiesebach ze stalowni osiąga 145,3 proc. normy. Inni członkowie brygady jak: Kala, Wróbel, Januszewski, Marong, Maryniak i Damski, realizują swoją normę w granicach od 122 do 139 proc. normy. Wspaniałe osiągnięcia uzyskała przodownica pracy, obecnie mistrz wielkich pieców Aniela Żydek, która 26 bm. wykonała 220,9 proc. normy.

Brygada członków PZPR dała przykład właściwej organizacji pracy i walki o wykonanie zadań produkcyjnych. Przyłączają się do niej również bezpartyjni.

KOMUNIKAT ŻNIWNY
Pogoda na 30 i 31 lipca

WARSZAWA. W dniu 30 lipca przewiduje się zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz i przelotnych opadów, zwłaszcza na północy kraju. Rano miejscami mglisto. Temperatura maksymalna od 18 st. na północy do 26 st. na południu. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków północnych i zachodnich.

W dniu 31 lipca na ogół dość pogodnie.

■ Pekin. Do Pragi udała się z Phenian koreańska delegacja studencka, by wziąć udział w II Światowym Kongresie Studentów.

Neohitlerowcy z Bonn pozbawiają nietykalności poselskiej Maksa Reimanna

BERLIN. (PAP) Urząd Informacyjny Niemieckiej Republiki Demokratycznej donosi, że w Niemczech Zachodnich podejmowane są prowokacyjne próby wykorzystania aresztowania agenta imperialistów, Kurta Muellera, dokonanego przez władze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dla oszczerczej kampanii przeciw przewodniczącemu Partii Komunistycznej zachodnich Niemiec — Maksowi Reimannowi. W związku z tym Urząd Informacyjny wyjaśnia, że Kurt Mueller przybył dla rozmów na terytorium NRD, lecz że swój pobyt wykorzystał dla przestępczej działalności w myśl instrukcji obcych

27 lipca, jak donosi agencja NRD partie koalicyjne z Bonn wespół ze zdradzieckim kierownictwem partii socjaldemokratycznej postawiły wniosek o pozbawienie posła Maksa Reimanna nietykalności poselskiej. Uzasadniono to wysunięciem przeciw niemu fałszywego oskarżenia, skleconego przez reakcyjne kierownictwo partii socjaldemokraycznej w związku z aresztowaniem Kurta Muellera. W „parlamencie" w Bonn w dyskusji nad tym wnioskiem, wystąpił jedynie poseł komunistyczny Walter Fisch, który wskazał na to, że oskarżenia, wysunięte w stosunku do Reimanna, pozbawione są wszelkich podstaw i że autorzy oszczerstw nie potrafili poprzeć ich żadnymi dowodami.

Reakcyjna większość parlamentarna powzięła decyzję o pozbawieniu Maksa Reimanna nietykalności parlamentarnej. Przeciw tej antydemokratycznej decyzji głosowali posłowie frakcji komunistycznej i jeden socjaldemokrata.

Togliatti interpeluje

RZYM (PAP). W ostatnim dniu sesji izby posłów, Palmiro Togliatti złożył interpelację na ręce premiera zapytując go, „czy może on zapewnić naród włoski, iż w razie zaostrzenia się sytuacji międzynarodowej, nie okaże się, że na Włoszech ciążą zobowiązania, na mocy których amerykańskie siły zbrojne miały by prawo okupować i wykorzystać do swych celów część terytorium włoskiego".

Togliatti nie otrzymał odpowiedzi.

Agent angielski i zdrajca narodu

Władysław Śliwiński skazany na karę śmierci

WARSZAWA (PAP). W dniu 29 bm. wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok, skazujący na karę śmierci agenta wywiadu brytyjskiego — Władysława Śliwińskiego.

Sąd uznał, że Śliwiński winien jest zbrodni szpiegostwa na rzecz wywiadu angielskiego „Military Intelligence 6". Z polecenia „M. I. 6" Śliwiński zorganizował na terenie Polski sieć szpiegowską, która zbierała informacje, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową. Informacje te Śliwiński przekazywał do centrali szpiegowskiej w Londynie.

Sąd stwierdził również, że grupa szpiegowska Śliwińskiego czyniła przygotowania do zbrojnych zamachów na osoby, zajmujące wysokie stanowiska. Ponadto Śliwiński uznany został winnym nielegalnego przechowywania broni.

Za zbrodnie te oskarżony skazany został łącznie na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego mienia.

W uzasadnieniu wyroku Sąd stwierdził, że koła kapitalistyczne mocarstw zachodnich, przygotowując wojnę agresywną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, zorganizowały m. inn. na terenie Polski sieci wywiadowcze.

Kierownikiem jednej z angielskich grup wywiadowczych był osk. Władysław Śliwiński, a w działalności szpiegowskiej przeciwko państwu polskiemu udzielali mu pomocy urzędnicy ambasady brytyjskiej Sneddon i Turner.

W uzasadnieniu wyroku stwierdzono dalej, że Śliwiński w ciągu roku swej przestępczej działalności (1947—1948) przesłał dla brytyjskiej centrali szpiegowskiej „Military Intelligence 6" — na ręce płk. Bortnowskiego w Londynie — 48 raportów wywiadowczych, zawierających wiadomości, dotyczące polskich jednostek wojskowych, dyslokacji tych jednostek, rozmieszczenia lotnisk, rodzajów samolotów, dane odnośnie kierownictwa jednostek wojskowych, baz zaopatrzenia itp.

Raporty zawierały także informacje, stanowiące tajemnicę państwową, informacje o Polskiej Partii Robotniczej, organach Bezpieczeństwa Publicznego i Służby Sprawiedliwości.

W dziedzinie gospodarczej przesłane przez Śliwińskiego raporty zawierały dane co do położenia obiektów przemysłowych i ich produckji, transportu, dróg i mostów oraz strategicznie ważnych minerałów.

Sąd ustalił, że Władysław Śliwiński pobierał za działalność szpiegowską wynagrodzenie pieniężne. Otrzymał on z Londynu łącznie 6.100 dolarów oraz 450 tys. zł.

Wymierzając karę, sąd wziął pod uwagę, że rozmiar szkód, wyrządzonych Państwu Polskiemu przez oskarżonego jest olbrzymi. Oskarżony jest jednostką zdecydowanie wrogo nastawioną do ustroju Polski Ludowej, antyspołeczną, zagrażającą pokojowej pracy obywateli Państwa Polskiego. Czynami swymi, które noszą cechy zdrady narodowej, oskarżony przekreślił całkowicie swoje zasługi wojenne.

Strajki w całej Belgii odpowiedzią klasy robotniczej na powrót niepożądanego króla

BRUKSELA (PAP). Jak donosi komunikat Belgijskiej Powszechnej Konfederacji Pracy, strajk ogłoszony na znak protestu przeciwko powrotowi na tron króla - kolaboracjonisty Leopolda objął ponad 600 tysięcy robotników i pracowników umysłowych. Należy się spodziewać dalszego rozszerzenia akcji strajkowej na nowe okręgi przemysłowe Belgii.

W zagłębiu Liege i Borinage do strajku przyłączyli się pracownicy tych nielicznych fabryk, które w piątek jeszcze były czynne. Strajk powszechny rozszerzył się w ostatnich 12 godzinach na okręgi przemysłowe Namur, Gandawa, Bruksela, Antwerpia i Ostenda. Porty są unieruchomione, fabryki zamknięte a przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, domy towarowe i większe sklepy nieczynne.

W Liege, Brukseli i innych miastach walońskich doszło do poważnych starć między manifestującymi robotnikami a żandarmerią. W wyniku starć kilkudziesięciu manifestantów odniosło obrażenia.

Wszystkie elektrownie, centrale telefoniczne, kopalnie i większe fabryki są w Walonii okupowane przez żandarmerię i wojsko. W sobotę wojsko obsadziło rozgłośnie radiowe w Walonii.

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Belgii Edger Lallemand omawia sytuację, wywołaną strajkami na łamach dziennika „Drapeau Rouge". Po stwierdzeniu, że od wyników strajku uzależniony jest przyszły los Belgii, Lallemand zapewnia, że lud nie da się nastraszyć groźbami dyktatorskiego rządu klerykalnego.

Lud — pisze Lallemand — zdecyduje, jakich należy użyć metod w walce z przemocą i każda ustawa lub dekret skierowany przeciwko woli ludu traci z miejsca swoją ważność.

Działania wojenne na Korei

Partyzanci wspierają ofensywę formacji Armii Ludowej

PEKIN (PAP) Ogłoszony 28 bm. komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza, że na wszystkich frontach trwa ofensywa Armii Ludowej. Dnia 28 zestrzelono trzy samoloty amerykańskie.

Wspierając ofensywę formacji Armii Ludowej partyzanci w prowincji północny i południowy Kyongsang wzmogli swą działalność w zapleczu wroga. Oddziały partyzanckie, znajdujące się w rejonie Pusanu dokonują operacji w pobliżu tego miasta.

Ogłoszony w piątek wieczorem komunikat podaje, że oddziały Armii Ludowej w dalszym ciągu toczyły zaciekłe walki z lądowymi wojskami amerykańskimi. Oddziały Armii Ludowej, które wyzwoliły Namwon, zajęły w dniu 27 bm po walkach z wojskami amerykańskimi miasto Kure.

W okolicach Hadongu formacje Armii Ludowej toczyły walki z wojskami amerykańskimi, biorąc do niewoli 100 żołnierzy i oficerów amerykańskich oraz zdobywając wiele sprzętu wojennego m. in. 71 dział, 80 karabinów maszynowych, 70 ciężarówek itd.

Na innych frontach nie zanotowano szczególnych zmian.

Byli żołnierze Li-Syn-Mana chcą walczyć przeciwko agresorom amerykańskim

PEKIN. (PAP) Przed kilku dniami odbyło się w Czondżu zebranie żołnierzy lisynmanowskich z tzw. „Armii Obrony Narodowej", którzy wzięci zostali do niewoli przez wojska północno - koreańskie. Jeńcy oświadczyli, że gotowi są walczyć przeciwko imperialistom amerykańskim i armii Li Syn - Mana.

Uczestnicy zebrania uchwalili tekst pisma do Kim Ir Sena, w którym proszą o wysłanie ich na front. Ponadto uchwalono odezwę do „Armii Obrony Narodowej", wzywającą żołnierzy południowo - koreańskich do zaprzestania walki.

■ **Bruksela.** — Strajkujący robotnicy z różnych okolic Belgii przygotowują na dzień 1-go sierpnia masowy „Pochód na Brukselę", by domagać się abdykacji Leopolda.

N. Jelizarow (ZSRR)

Święto kolejarzy radzieckich

30 lipca 1935 roku władze Centralnego Komitetu WKP(b) i rządu ZSRR przyjęły na Kremlu uczestników wszechzwiązkowej narady pracowników transportu kolejowego. Na naradzie tej rozpatrywano kluczowe zagadnienia z dziedziny usprawnienia kolei żelaznych.

W spotkaniu na Kremlu wzięło udział około 400 pracowników kolejowych — naczelników dróg, oddziałów, stacji, parowozowni, maszynistów, konduktorów, robotników remontowych i innych.

Na przyjęciu tym wódz narodów radzieckich, Józef Stalin, postawił przed pracownikami kolei podstawowe zadania, od których zależeć miał dalszy rozwój sieci transportu kolejowego.

Stalin mówił o zasadniczym znaczeniu kolei dla istnienia i rozwoju tak potężnego państwa, jakim jest Związek Radziecki. Koleje są krwionośnymi arteriami kraju. One cementują w jednolity organizm wszystkie gałęzie gospodarki narodowej i decydują o wzroście sił produkcji.

Dlatego też praca w transporcie kolejowym — mówił Stalin — to praca chlubna dla każdego. Są w transporcie pracownicy zajmujący duże i małe posterunki, ale nie ma w transporcie ludzi niepotrzebnych lub mało znaczących. Zaczynając od najwyższych kierowników i kończąc na najniższych pracownikach włącznie z nastawniczym, smarowaczem, i sprzątaczką — wszyscy są tu wielcy, wszyscy są ważni.

Bojowe zadanie pracowników transportu polega na tym, by osiągnąć coraz większą sprawność wszystkich jego części, zwiększyć dyscyplinę pracy, bezlitośnie zwalczać niedociągnięcia i braki i na tej podstawie osiągać dalszy wzrost obrotu towarowego w transporcie.

Wskazówki Stalina stały się programem działania wszystkich pracowników kolejowych. Dziś, po upływie 15 lat od spotkania na Kremlu, pracownicy transportu poszczycić się już mogą szeregiem olbrzymich osiągnięć. Obrót towarowy sieci kolejowej ZSRR wykazuje dziś ośmiokrotny wzrost w stosunku do lat przedrewolucyjnych. Rozpiętość sieci w stosunku do tego samego okresu wzrosła dwukrotnie (115 tys. km torów, obecnie wobec 58,5 tys. km torów w carskiej Rosji). Powstały nowe szlaki kolejowe jak np.: Turkiestano-syberyjski, karagandyjski, pieczorski i wiele innych. Na wielu jednotorowych liniach pobudowano drugie tory, które poważnie zwiększyły ich przelotność.

Wzrosła poważnie moc parowozów, produkowanych przez nowy przemysł. Wiele linii kolejowych zaopatrzono w nowoczesne lokomotywy motorowe. Po nad 5.000 km linii, przebudowano na trakcję elektryczną. Na wszystkich szlakach wprowadzono automatyczną regulację ruchu, elektryczną sygnalizację, automatyczne nastawnie, łączność radiową.

W rezultacie w kolejnictwie radzieckim zaznaczył się niespotykany dotąd wzrost przewozów, wzrosła szybkość ruchu pociągów, szybkość obrotu kolejowego, zwiększyła się nośność towarowa pociągów.

Ciężką próbą dla radzieckiego transportu kolejowego była wojna z faszystowskimi Niemcami. Kolejnictwo radzieckie w tym ciężkim okresie wspaniale wywiązało się ze swych odpowiedzialnych zadań. Podczas wojny koleje radzieckie zaspokajały wszystkie potrzeby frontu i zaplecza.

Mimo ogromnych zniszczeń wojennych transport kolejowy odrodził się szybko i z roku na rok szczyci się nowymi osiągnięciami. Tak np. w roku 1949 obrót towarowy sieci kolejowej wzrósł o 17 proc., a w pierwszym kwartale br o dalszych 13 proc. W drugim kwartale plan obrotu towarowego również wykonany został na poziomie poważnie przekraczającym osiągnięcia przedwojenne.

W latach powojennych wśród pracowników transportu kolejowego rozwinęło się również i podniosło na wyższy poziom współzawodnictwo. Kolejarze radzieccy walczą również o zorganizowanie zespołowej pracy stachanowskiej. Przykładem tego może być ruch „pięciosetników" tzn. maszynistów którzy uzyskali nie mniej niż 500 km przebiegu na dobę. Dziś na kolejach radzieckich pracują już setki „pięciosetników".

Komunistyczna partia i rząd radziecki wysoko cenią pracę kolejarzy i otaczają ich troskliwą opieką. Przeszło 150 tys. pracowników kolejowych nagrodzono odznaczeniami państwowymi za sumienną pracę, 127 kolejarzom przyznano chlubny tytuł bohatera socjalistycznej pracy, około 100 — uzyskało premie stalinowskie.

Państwo radzieckie inwestuje znaczne fundusze na budownictwo ośrodków mieszkalnych dla kolejarzy, na wyposażenie szkół, klubów, bibliotek.

Dla upamiętnienia historycznego przyjęcia pracowników transportu kolejowego na Kremlu, rząd radziecki ustanowił coroczne święto „Wszechzwiązkowy Dzień Kolejarzy", który jest uroczyście obchodzony w całym kraju.

W bieżącym roku święto to zbiega się z 15-leciem tej historycznej daty, dlatego też kolejarze radzieccy ze szczególną radością będą meldować swemu wodzowi, Józefowi Stalinowi, o nowych zdobyczach i osiągnięciach radzieckiego kolejnictwa.

Tłum. Z. K.

Podnosi się materialny i kulturalny poziom życia w ZSRR

w wyniku wspaniałych osiągnięć przemysłu i rolnictwa

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR o wykonaniu planu gospodarczego na II kwartał 1950 r.

MOSKWA. (PAP) W Moskwie ogłoszono komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej za drugi kwartał 1950 roku. W ciągu tego okresu przemysł, rolnictwo, transport, inwestycje, obrót towarowy — rozwinęły się i wzrosły, a materialny i kulturalny poziom życia narodu — znacznie podniósł się.

WSPANIAŁE OSIĄGNIĘCIA PRZEMYSŁU

Plan produkcji przemysłowej, obejmujący II kwartał 1950 r. został wykonany w 103 proc.

W ciągu tego okresu wyprodukowano ponad plan znaczną ilość stali, metali kolorowych, węgla, ropy naftowej, benzyny, nafty, paliwa do motorów Diesla, energii elektrycznej, turbin wodnych, motorów elektrycznych, transformatorów, łożysk kulkowych, wagonów kolejowych, samochodów ciężarowych i osobowych, motocykli, dźwigów automatycznych, ekskawatorów (kopaczek mechanicznych), maszyn do sadzenia lasów, kombajnów, nawozów sztucznych, sody kaustycznej, farb i innych wyrobów chemicznych, cementu, azbestu, szkła, aparatów radiowych, maszyn do szycia, zegarków, aparatów fotograficznych, wyrobów bawełnianych, lnianych, wełnianych i jedwabnych, sztucznego jedwabiu, obuwia, mięsa i wyrobów mięsnych, wyrobów cukierniczych, mydła, wina, piwa, papierosów i wyrobów przemysłowych.

Łączna produkcja całego przemysłu ZSRR w drugim kwartale 1950 roku podniosła się w porównaniu z drugim kwartałem 1949 roku o 21 procent.

Komunikat zaznacza, że w zakładach Ministerstwa Przemysłu Metalurgicznego zwiększyła się produkcja stali z każdego metra kwadratowego powierzchni pieców martenowskich. Wzrosła wydajność kombajnów węglowych. Koszty własne produkcji przemysłowej w drugim kwartale 1950 roku w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, obliczone w cenach porównywalnych, obniżyły się o 6 proc.

DALSZA MECHANIZACJA ROLNICTWA

Przedstawiając osiągnięcia gospodarki rolnej, komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR podaje, że kołchozy, ośrodki maszynowo - traktorowe i sowchozy przeprowadziły pomyślnie zasiewy wiosenne i przekroczyły plan zasiewów.

Obszar zasiewów w r. 1950 w porównaniu z rokiem 1949 powiększył się o około 6 milionów ha.

W szkołach mechanicznych i na kursach przeszkolono około 70 tys. kombajnistów i wielu innych pracowników na odcinku mechanizacji i elektryfikacji gospodarki rolnej.

Komunikat stwierdza następnie, że roczny plan sadzenia leśnych pasów ochronnych na rok 1950 — został przedterminowo wykonany.

ŁĄCZENIE MAŁYCH KOŁCHOZÓW DLA MAKSYMALNEGO WYKORZYSTANIA TECHNIKI

Na odcinku hodowli bydła kołchozy i sowchozy w pierwszym półroczu 1950 roku osiągnęły sukcesy i zwiększyły w dużym stopniu pogłowie bydła.

W roku 1950 odbywa się, na podstawie decyzji ogólnych zebrań kołchoźników, w wielu okręgach akcja powiększenia małych kołchozów. I tak np. w okręgu moskiewskim z początkiem bieżącego roku było około 6 tys. kołchozów, a obecnie po połączeniu ich jest około 700 kołchozów, w okręgu leningradzkim jest obecnie w wyniku łączenia się kołchozów małych w duże — 600 kołchozów, zamiast 2.000.

Powiększanie kołchozów stwarza niezbędne warunki dla maksymalnego wykorzystania traktorów, kombajnów i innych skomplikowanych maszyn rolniczych, umożliwia prowadzenie wysokogatunkowej, wielkiej hodowli bydła, rozbudowę urządzeń użyteczności publicznej w kołchozach, zabezpiecza kołchozy w odpowiednią ilość specjalistów rolnych i zapewnia kołchoźnikom wszechstronny rozwój produkcji społecznej, szybki wzrost dochodów społecznych oraz podwyższenie poziomu materialnego i kulturalnego ludności.

OSIĄGNIĘCIA NA ODCINKU TRANSPORTU INWESTYCJI I HANDLU

Komunikat stwierdza dalej, że plan przeładunków kolejowych na dobę w drugim kwartale 1950 roku został wykonany w 104 proc. Przeładunki te wzrosły w ciągu okresu sprawozdawczego w porównaniu z drugim kwartałem roku ubiegłego o 13 proc.

Inwestycje w gospodarce narodowej ZSRR w drugim kwartale 1950 roku wzrosły o 31 procent w porównaniu z drugim kwartałem 1949 roku.

W porównaniu z drugim kwartałem roku 1949 — obroty towarowe w handlu detalicznym w sieci państwowej i spółdzielczej wzrosły o 30 procent. Sprzedaż artykułów spożywczych w drugim kwartale 1950 roku wzrosła w porównaniu z drugim kwartałem roku 1949 o 25 procent.

ROZWÓJ BUDOWNICTWA KULTURALNEGO I SYSTEMU OCHRONY ZDROWIA

Liczba robotników i urzędników zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR wzrosła w drugim kwartale 1950 roku o 2,4 miliona ludzi w porównaniu z drugim kwartałem 1949 roku. Wydajność pracy robotników w przemyśle wzrosła w porównaniu z drugim kwartałem 1949 roku o 12 proc.

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego wskazuje następnie na rozwój budownictwa kulturalnego i systemu ochrony zdrowia. W drugim kwartale roku 1950 przygotowywało się do egzaminów końcowych na wyższych uczelniach, uczelniach technicznych i innych specjalnych uczelniach na poziomie średnim wraz ze słuchaczami zaocznymi około 500 tys. młodych specjalistów. Szkoły 7-klasowe i średnie oraz szkoły dla młodzieży robotniczej i wiejskiej ukończyło o 25 procent więcej młodzieży, niż w roku 1949.

Nakłady książek wydanych w pierwszym półroczu 1950 r. wzrosły w porównaniu z pierwszym półroczem 1949 roku o ponad 15 proc.

Z początkiem drugiego kwartału przypadało na 100 łóżek szpitalnych blisko półtorakrotnie więcej lekarzy niż w roku 1940. W ten sposób jakość pomocy lekarskiej okazywanej ludności, która, jak wiadomo, udzielana jest w Związku Radzieckim bezpłatnie, poważnie wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym.

W drugim kwartale br. — stwierdza w zakończeniu komunikat — około 10 milionów osób wykorzystało urlopy płatne, przysługujące rok rocznie wszystkim robotnikom i urzędnikom. (t-c)

Oszczercze przemówienie Austina w Radzie Bezpieczeństwa

Stany Zjednoczone niezadowolone

ze zbyt nikłego udziału członków ONZ w działaniach wojennych przeciwko Korei

LAKE SUCCES (PAP) — Delegat Stanów Zjednoczonych w ONZ Warren Austin na ostatnim posiedzeniu kadłubowej Rady Bezpieczeństwa, odbytym bez udziału przedstawicieli Związku Radzieckiego i Chin Ludowych przedłożył sprawozdanie generała Mac Arthura o sytuacji w Korei.

Przedkładając sprawozdanie Mac Arthura Austin ponownie usiłował przedstawić Amerykanów w charakterze „obrońców pokoju". Austin w całej pełni solidaryzował się z barbarzyńskimi metodami prowadzenia wojny w Korei przez Amerykanów, a w szczególności z ostrzeliwaniem i bombardowaniem ludności cywilnej oraz masowymi mordami. W związku z niepowodzeniem agresji amerykańskiej w Korei Austin zażądał zwiększenia stanu liczebnego wojsk amerykańskich oraz dał wyraźnie do zrozumienia innym członkom ONZ, że Stany Zjednoczone są niezadowolone z powodu zbyt nikłego ich udziału w działaniach wojennych przeciwko narodowi koreańskiemu.

Po wznowieniu obrad delegaci Francji, Anglii, Kuby, Indii i Ekwadoru ograniczyli się do usłużnego zaaprobowania sprawozdania Mac Arthura i wywodów Austina.

MOSKWA. Komentując przemówienie Austina w Radzie Bezpieczeństwa, nowojorski korespondent agencji Tass podkreśla oszczerczy i gołosłowny jego charakter.

Korespondent zwraca uwagę, że Austin pragnął ukryć fakt, że wielu członków Organizacji Narodów Zjednoczonych nie chce brać bezpośredniego udziału w agresji amerykańskiej w Korei, a jednocześnie zmuszony był w przemówieniu swym uciec się do wyraźnej presji wobec członków ONZ.

Nawiązując do decyzji przewodniczącego Rady zwołania następnego posiedzenia na dzień 31 lipca, korespondent agencji Tass podkreśla, że ma to umożliwić delegatom bloku anglo-amerykańskiego kontynuowanie gorączkowych rozmów zakulisowych i odbycie nowego posiedzenia jeszcze zanim przedstawiciel Związku Radzieckiego Malik, obejmie stanowisko przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, co jak wiadomo nastąpić ma 1. sierpnia.

Delegacja handlowa NRD udała się do Pekinu

BERLIN. (PAP) W czwartek udała się samolotem do Pekinu delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej z ministrem przemysłu i komunikacji Saksonii Zillerem na czele, w celu zawarcia pierwszego układu o wymianie towarowej między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Chińską Republiką Ludową.

Zbiórka na fundusz pomocy

dla cywilnej ludności koreańskiej manifestacją solidarności społeczeństwa polskiego dla ludu Korei

WARSZAWA. (PAP) Rozpoczęta w całym kraju zbiórka na fundusz pomocy dla cywilnej ludności koreańskiej, która ucierpiała na skutek zbrodniczych bombardowań lotnictwa amerykańskiego, przekształciła się w manifestację solidarności społeczeństwa polskiego dla ludu koreańskiego.

Z całego województwa olsztyńskiego nieustannie napływają składki na fundusz pomocy ofiarom napastniczej wojny w Korei. Dotychczas zebrano tam na ten cel 1,3 miliona zł. Mieszkańcy miasta Olsztyna złożyli 400 tys. zł.

* * *

W woj. białostockim odbywają się w dalszym ciągu zebrania protestacyjne przeciw agresji amerykańskiej na Koreę. Na zebraniach uczestnicy przeprowadzają zbiórkę funduszów pomocy ofiarom barbarzyńskich nalotów na otwarte miasta i wsie Korei. Mieszkańcy białostocczyzny zebrali dotąd 1 milion zł, z tego 600 tysięcy zł wpłacił białostocki świat pracy.

W Rzeszowie członkowie Zw. Zaw. Pracowników Finansowych w ciągu jednego dnia zebrali ponad 26 tys. zł.

Masowe zebrania poświęcone omówieniu agresji amerykańskiej na Koreę, odbyły się ostatnio we wszystkich 113 gromadach pow. Środa Śląska. Chłopi, wyrażając na zebraniach swoje oburzenie przeciwko zbrodniom imperialistów amerykańskich zorganizowali zbiórkę na rzecz ofiar imperialistycznego napadu na Koreę Północną.

* * *

Do centralnej Rady Związków Zawodowych wpływają codziennie dziesiątki rezolucji, powziętych na zebraniach robotników przemysłowych i rolnych, inteligencji pracującej, kobiet i młodzieży, żądających zaprzestania działań zbrodniczych i natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z terenów Korei. Rezolucje, podpisane przez uczestników zebrań wyrażają gorący patriotyzm i proletariacki internacjonalizm polskich mas pracujących.

„Żądania nasze zaprzestania przelewu krwi narodu koreańskiego przez gangsterów amerykańskich — brzmią rezolucje — udokumentujemy zwiększoną wydajnością pracy, socjalistycznym stosunkiem do pracy i przyśpieszeniem wykonania naszych planów produkcyjnych, co przyczyni się do wzmocnienia obozu pokoju i umocni zwycięstwo klasy robotniczej nad zbutwiałym ustrojem kapitalistycznym".

Komunistyczna Partia Francji

potępia politykę rządu Plevena popierającego agresję amerykańską na Korei

GENEWA. (PAP) — Biuro Polityczne KC Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat, potępiający stanowisko popieranych przez rząd kapitalistów, którzy odmawiają podwyżki płac pomimo rosnącej drożyzny oraz odmowę rządu uwzględnienia słusznych żądań mas pracujących.

Biuro Polityczne stwierdza, że polityka wojny prowadzi do inflacji godzącej nie tylko w klasę robotniczą, lecz również w masy pracującego chłopstwa. Wobec rosnącej opozycji mas, rząd grozi represjami robotnikom i zwolennikom pokoju.

Biuro Polityczne ponawia energiczny protest przeciwko wysłaniu francuskiego okrętu wojennego do Korei.

Naród francuski potępia haniebną wojnę w Vietnamie i przeciwstawia się udziałowi wojsk francuskich w amerykańskiej agresji przeciw Korei.

Biuro Polityczne wita bohaterską walkę narodu koreańskiego o wolność i niepodległość i wzywa Francuzów do wzmożenia walki przeciwko wojnie vietnamskiej oraz do przeciwstawienia się wysyłce wojsk francuskich na Koreę.

Agenci amerykańscy

werbują niemieckich bezrobotnych do Korei

BERLIN (PAP) W zachodnich sektorach Berlina władze okupacyjne prowadzą systematycznie werbunek pośród Niemców dla celów agresji amerykańskiej przeciw Korei. W koszarach francuskich we Fronau (sektor francuski Berlina) otworzono biuro werbunkowe dla zaciągu tzw. ochotników. Urzędników biura obowiązuje ścisła tajemnica. Na giełdach pracy w zachodnim Berlinie np. w Tiergarten i Reinickedorf agenci werbunkowi wszczynają rozmowy z bezrobotnymi obiecując im „pracę w Korei", odsyłając ich następnie do odpowiedniego biura werbunkowego. Biuro takie istnieje również w sektorze angielskim.

„Neues Deutschland" wskazuje, że bezwstydne wykorzystywanie ciężkiego położenia bezrobotnych zachodniego Berlina dla werbunku ich w roli amerykańskich Landsknechtów do Korei wywołało pośród ludności wzburzenie.

Władze greckie

zakazały dostarczania pożywienia więźniom

SOFIA. (PAP). Ostatnio greccy monarcho - faszyści wzmogli terror w więzieniach, do których rzucono setki patriotów. Władze greckie zakazały dostarczania pożywienia przebywającym w więzieniu Averof w Atenach, a także widzeń z krewnymi i adwokatami. Na znak protestu więźniowie ogłosili głodówkę.

„Izwiestia" o remilitaryzacji Niemiec Zachodnich

MOSKWA. (PAP) Dziennik „Izwiestia" zamieszcza artykuł pt. „Niemcy Zachodnie — bazą wypadową imperialistów anglo-amerykańskich".

Obecnie — pisze autor artykułu — proces remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przybrał tak szerokie rozmiary, że anglo - amerykańskie władze okupacyjne oraz ich marionetki z Bonn nie są już w stanie ukrywać swych agresywnych zamiarów.

Władze anglo - amerykańskie — czytamy dalej w artykule — reorganizują byłą armię hitlerowską i tworzą jednostki nielegalne i legalne, które maskuje się jako oddziały policyjne, „bataliony robocze", straż pograniczną, formacje kolejowe i nawet straż ogniową. W Niemczech Zachodnich utworzony został sztab z takimi generałami faszystowskimi na czele, jak Guderian i Halder, którzy zajmują się formowaniem niemieckiej armii najemnej. Opracowują oni plany operacyjne i prowadzą wyszkolenie już stworzonych jednostek wojskowych.

Realizując swe plany wojenne imperialiści amerykańscy, angielscy i francuscy ostatecznie podważają zdewastowane życie gospodarcze Niemiec Zachodnich i wyrządzają ciężkie szkody materialne miejscowej ludności.

Demokratyczna opinia publiczna Niemiec — kończy autor — stanowczo protestuje przeciwko przekształcaniu terytorium zachodnio - niemieckiego w bazę wypadową imperialistów anglo - amerykańskich, a ludności niemieckiej stref zachodnich — w mięso armatnie dla wojennych awantur Wall Street.

Słowo Planu 6-letniego

Największa drukarnia w Polsce rozpoczęła pracę

WARSZAWA, w lipcu

Olbrzymi, zajmujący ok. 2 ha powierzchni budynek hali produkcyjnej Domu Słowa Polskiego nie ma w sobie nic, co by sprawiało wrażenie, przytłaczającego ciężarem obiektu przemysłowego. Jest zgrabny, lekki i naprawdę piękny. Ciężar budynku, zawarty jest wewnątrz, w oszklonej przestronnej hali. Jest to ciężar słowa drukowanego, wychodzącego spod wirujących walców maszyny rotacyjnej, słowa mówiące go o naszej walce i pracy, słowa, które wespół z wysiłkiem ludzkich rąk tworzy wielką budowę naszych dni.

220 ton

Jasne. Lśniące czystością wnętrze hali wydaje się jakby kontynuacją dziedzińca. Przez szklane ściany szerokim potokiem wlewa się słońce i błękit nieba. Nie ma tu mrocznych zakamarków, spotykanych często w starych drukarniach. Światło jest wszędzie. W dni pochmurne i w noce zastępuje je łagodne, nie rażące oczu oświetlenie fluorescencyjne.

Nie ma tu też charakterystycznego dla drukarni, ostrego zapachu farby drukarskiej i roztopionego ołowiu. Nowoczesne wyciągi odprowadzają niebezpieczne dla ludzkiego zdrowia opary i dają stale dopływ świeżego powietrza.

W hali rozlęga się cichy, dyskretny trzask linotypów radzieckiej produkcji. Linotypiści przygotowują skład do nowego numeru „Trybuny Ludu", obok, za szklanym przepierzeniem cicho warczy nowoczesna wykonana w zakładach Niemieckiej Republiki Demokratycznej maszyna rotacyjna. Hałas gubi się w przestronnym wnętrzu. Wchłaniają go wykładane insulitem ściany i stropy.

Idziemy do rotacji.

57-letni maszynista rotacyjny Teodor Rowiński z młodzieńczym błyskiem w oczach śledzi wywijającą się gdzieś z podziemia wstęgę papieru. Wirują opancerzone matrycami walce, papier pokrywa się czernią druku, rodzi się gazeta.

Rowiński cały żyje swą nową pracą.

— To jest drukarnia! — woła odwracając się od maszyny. Satysfakcja pracować! Niech tylko produkcja ruszy pełną parą, to na tej jednej maszynie będzie można bić dziennie ok. 1,5 miliona egzemplarzy gazety. Niech pan pomyśli: 25.000 obrotów na godzinę. To jest cyferka co? A jak się jeszcze ustawi resztę rotacji i maszyny płaskie ...Panie, toż to nasza fabryka będzie mogła przerabiać 200 — 220 ton papieru. dziennie.

Oszołomiony cyframi kiwam głową. 220 ton papieru... ileż to będzie książek, gazet, druków, ileż to będzie światła dla ludzkich umysłów?

Kojarzą się myśli. 220 ton drukowanego papieru... a jaki będzie ciężar słowa zawartego w drukarskich łamach? Chyba do statecznie wielki aby oddać wagę prac, wykonywanych przez naród, budujący socjalizm.

Gdy warczy maszyna

Rozmawiamy z Rowińskim jeszcze dłuższą chwilę.

— Gdy warczy maszyna to mi się tak czasami roją po głowie różne myśli — mówi Rowiński. — 45 lat jestem drukarzem, przy niejednej maszynie drukarskiej stałem. Pamiętam jeszcze prasę konspiracyjną S. D. K. P. i L-u. Robiło się wtedy gazetę na pedałówce, za miastem, w domku ogrodnika. Po tym w K.P.P... słowo walki było wtedy ścigane, szczute. Dziś możemy je wykrzyczeć pełnym głosem. Dotrze do wszystkich. Dziś z dnia na dzień widzimy realizację tego, o co się dawniej latami walczyło.

Zmarszczona, stwardniała na chwilę twarz, wypogadza się.

— Gdy odbieram z maszyny nowy numer gazety, gdy przeglądam jej kolumny, radość mnie ogarnia. Widzę w tych czarnych słowach druku naszą walkę i nasze zwycięstwo, naszą dobrą robotę.

— Gdy warczy maszyna, gdy trzaskają linotypy, wokół na wielkiej budowie Domu Słowa Polskiego wre praca, ta właśnie dobra robota, o której mówi Rowiński.

Na piętrach nad halą uwijają się parkieciarze, układający dębowe klepki na podłogę, obok w redakcjach pracują już dziennikarze. Praca rąk i umysłu wiąże się tu w jedną nierozłączną całość.

Naprawdę robi się dobrą robotę.

Sprawy i ludzie budowy

Robota nie ogranicza się tylko do wielkiej hali. Wokół niej, na placu uwijają się jeszcze setki ludzi. Prowadzi się prace wykończeniowe, porządkuje się teren. Kilkaset metrów dalej, w biurach dyrekcji technicznej inżynierowie opracowują plany przyszłych budynków biurowych. Jest jeszcze wiele spraw budowy, które trzeba rozgryźć, aby ją w pełni zakończyć. Ale jest też już wiele spraw, które w biurach dyrekcji odłożono ad akta z napisem „załatwione", a które na placu budowy przyjęły formy skończonego dzieła.

Gdy w roku 1946 rzucono myśl budowy Domu Słowa Polskiego", na wybranym terenie o powierzchni 12,5 ha leżało w gruzach 62 budynków o ogólnej kubaturze 535 tys. m sześciennych. W roku 1948 na terenie tym wmurowano już akt erekcyjny. Rozpoczęto następnie roboty ziemne. Do dziś z terenu wielkiej budowy wywieziono ok. 55 tys. m sześciennych ziemi.

Ponieważ grunt był bagnisty hale produkcji postanowiono usadowić na żelbetowych palach systemu Raymonda. Wbito wówczas 2.561 pali pod budowę fundamentów. Trzeba sobie uzmysłowić wielkość tej roboty.

Opowiadają o niej dwaj przodownicy pracy — cieśle: Franciszek Ambroziak, odznaczony Sztandarem Pracy I klasy i Józef Kacprzak, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

— Robota była diabelna — mówi Kacprzak. Kurzawka, wie pan. Co się trochę ziemi wybierze, to znów nowa z wodą podchodzi. Postawisz szalunek, beton wlejesz, woda beton wymywa. Tu nie dalibyśmy rady, gdyby nie zgrany zespół. Początkowo było ciężko, ale potem, jak się wszyscy zgrali — poszło. Dziś jest już na co popatrzeć.

Słowo i czyn

Gdy przechodzimy przez rozgrzebany plac za halą, przodownik Franciszek Ambroziak podniósł głowę i mrużąc oczy od słońca patrzy na szary masyw budynku.

— Wie pan, włożyło się dużo roboty w to, żeby zbudować, żeby dotrzymać termin zobowiązania, ale naprawdę zadowolony jestem, że w tym wielkim gmachu jest kawałek mojej pracy. Dawniej taki gmach budowałoby się niewiem jak długo, myśmy go dźwignęli w dwa lata. To jest powód do radości. Pracujemy teraz szybko, a szybka praca przedłuża wiek. W ciągu lat przeżywa się tyle ile dawniej w ciągu kilkunastu.

—Pomyśl pan: ja od 45 roku pracowałem już przy pierwszym warszawskim moście kolejowym, i teraz pracuję na tej budowie. W ciągu 5 lat mogłem się już cieszyć tym, że pierwszy pociąg przeszedł przez Wisłę przez most, który ja budowałem i że pierwsza gazeta wyszła z tej hali, którą też ja budowałem. I mogę się cieszyć tym, że słowa gazety mówiące o wielkiej pracy, którą się u nas robi, mówią także o mojej pracy, życie...? Brakło mu słowa. Szerzej — dodał po chwili. Oto co znaczy robić dobrą robotę.

Wracaliśmy do wyjścia przez halę. Na budowie było cicho. — Pora obiadowa. Słońce kładło się jasnymi smugami na terrakotowych płytkach posadzki. Z daleka, spoza oszklonych przepierzeń dobiegł stłumiony insulitowymi ściankami szum rotacji.

* * *

Czytelniku, biorący do ręki gazetę — pamiętaj! Masz przed sobą oręż naszej walki, słowo Planu 6-letniego, zamykające w sobie siłę ludzkiego czynu.

Zygmunt Koczorowski

W 6-tą rocznicę Odrodzenia Polski w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie Domu Słowa Polskiego. Na zdjęciu: Prezydent R. P. B. Bierut wręcza order Sztandaru Pracy II-giej klasy Ślusarskiemu Adamowi, murarzowi.

Nowe chłopskie kadry

pracowników umysłowych na Dolnym Śląsku

W pierwszym półroczu Centr. Roln. Spółdzielni przeszkoliła na Dolnym Śląsku na 97 kursach 2.139 księgowych oraz kierowników sklepów, ośrodków maszynowych, punktów skupu zboża i nasion, klasyfikatorów żywca, magazynierów i innych fachowców, którzy zostali zatrudnieni w gminnych spółdzielniach woj. wrocławskiego. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba przeszkolonych wzrosła dwukrotnie.

Absolwenci kursów rekrutują się przeważnie z biedoty wiejskiej, która nie miała w Polsce sanacyjnej możności ukończenia nawet szkoły podstawowej. Obecnie dzięki zapałowi do nauki i intensywnej pracy potrafili oni wyrównać braki w swym wykształceniu i uzyskać potrzebne kwalifikacje do objęcia odpowiedzialnych stanowisk.

Np. Katarzyna Śnieżko ze wsi Lutynia, pow. Środa Śląska, córka małorolnego chłopa, która miała zaledwie 4 klasy szkoły powszechnej dzięki intensywnej i pełnej zapału pracy ukończyła w listopadzie r. ub. 4 tygodniowy kurs dla kandydatów na księgowych, a w czerwcu br. po ukończeniu z wynikiem bardzo dobrym kursu dla księgowych, otrzymała samodzielne stanowisko w gminnej spółdzielni w Lutyni. Dużą pomoc w nauce okazało jej ZMP-owskie koło samokształcenio we.

Również Kazimierz Bień syn małorolnego chłopa mający za ledwie 6 klas szkoły podstawowej, skierowany na kurs dla księgowych, ukończył go z wyróżnieniem i obecnie pracuje wzorowo na stanowisku księgowego w gminnej spółdzielni Zarzecze, pow. Strzelin.

Bliżei potrzeb konsumenta

Opanki bez kołków i gwoździ

obuwie ze skóry świńskiej i końskiej produkuje Państw. Przem. Obuwiany

Produkcja Państwowego Przemysłu Obuwianego w roku bież. poważnie wzrosła dzięki wprowadzeniu drugich zmian przy warsztatach mechanicznych. W kierunku obniżenia kosztów produkcji zastosowano m. in. jak najdalej idące zastępowanie elementów skórzanych sztuczną skórą produkcji krajowej, która nie ustępuje skórze prawdziwej.

Uruchomiono produkcję obuwia damskiego i męskiego na podeszwach z kauczuku oraz na wzór obuwia czeskiego produkcję półbutów męskich i chłopięcych na spodach monolitowych (z gumy).

Śląskie Zakłady Obuwia uruchomiły produkcję tzw. trampek dla młodzieży i sportowców. Oprócz tego wyprodukowany został solidniejszy niż poprzednio i bardziej estetyczny model popularnej tenisówki. Poznańsko-Pomorskie Zakłady Obuwia przystąpiły do produkcji obuwia galanteryjnego najwyższej jakości.

W całym przemyśle obuwianym wzrosła produkcja obuwia ze skór świńskich, rozszerzył się asortyment tego obuwia i podniosła się estetyka produkcji. W najbliższym czasie ukażą się na rynku tzw. welury świńskie (zamsze) w różnych kolorach, które jakością dorównują zagranicznym wyrobom tego rodzaju. Równocześnie po raz pierwszy po wojnie wprowadzono do produkcji skóry tzw. „Nako" — skóry końskie, kryte farbami nitrocelulozowymi, które będą użyte do produkcji gdyniek i innych modeli wykwintnego obuwia letniego. Przystąpiono także do produkcji tzw. opanek — lekkiego obuwia damskiego, produkowanego bez użycia kołków i gwoździ.

Przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Skórzanego tworzone jest obecnie Centralne Biuro Fabrykacji, mające za zadanie opracowanie nowych modeli i typów obuwia.

Serwetka haftowana
»Moda i Życie« nr 22
W 165

Z dziennika podróży do Z. S. R. R. (12)

Uczeni zeszli na ziemię

17 czerwca.

Delegat Jan Olejnik z gromady Pawle, województwa olsztyńskiego ukląkł na kolanach, a potem idąc na czworakach, prześliznął się między nogami innych delegatów i ulokował bezpiecznie pod ołowianą płyną doświadczalnego stołu.

Ma teraz podwójną korzyść. Jest blisko wykładowcy i słyszy go doskonale, poza tym zadarłszy do góry głowę, może oglądać, jak też poruszająca się na stole maszyna wygląda od spodu.

Przykład jest zaraźliwy. Jan Banasiak usiłuje pójść śladami Olejnika. Ponieważ stoimy tuż jeden obok drugiego, gdy schyla się, potrąca sąsiadów, wywołuje zamieszanie, lecz i tak uklęknąć nie może, bo nie ma gdzie. Jedni sykają, inni nawołują go do porządku, jeszcze inni żalą się głośno, że ciągle potrącani nie mogą notować. Wszystko to ma miejsce w laboratorium katedry mechanizacji hodowli, od którego rozpoczęliśmy zwiedzać wyższą szkołę inżynierów mechanizacji.

Laboratorium zastawione jest wielką ilością miniaturowych urządzeń: takich, które się już w kołchozach stosuje (a które później oglądaliśmy w oborach i stajniach) i tych, które dopiero są w fazie doświadczeń. Więc urządzenia do przywiązywania i odwiązywania 25 krów naraz, automatyczne poidła rozmaitego typu maszyny do masowego strzyżenia owiec, elektryczne dojarki konstrukcji radzieckiego uczonego Korolewa, zespół maszyn do przeróbki mleka, a wreszcie urządzenia do pompowania wody z dużej głębokości.

Właśnie te ostatnie budzą największe zainteresowanie delegatów.

— Patrzcie — mówi Karpiński, delegat spółdzielni produkcyjnej „Błonie". — Patrzcie, jaki to sprytny naród.

Wykopią studnię, motorek elektryczny postawią, dwa sznury do wody wpuszczą i woda sama do góry leci, choć studnia na 20 metrów głęboka. U nas choć studnie są płytkie, człowiek ostatni pot z siebie daje, by wiadrem tyle wody, ile potrzeba, dobyć.

* * *

Patrzę na miniautrowe urządzenie do czerpania wody, jakie nam prezentują. Aparatura oparta jest na najprostszych prawach fizyki znanych każdemu inżynierowi, będących dla każdego uczonego zjawiskami całkiem nie skomplikowanymi, wliczając już w to szybkość obrotów sznura i jego grubość.

Myślę przy tym z pewnym żalem, że dopiero w Związku Radzieckim, gdzie uczeni wyrośli z dzieci chłopskich czy z dzieci robotniczych gdzie uczeni ci jako kilkunastoletnie pędraki dobrze się musieli natrudzić wyciągając z głębokich studni ciężkie wiadra z wodą, dopiero ci uczeni pomyśleli, jak o rzeczy zupełnie naturalnej, by wiedzę, by naukę zastosować do najprostszych codziennych prac ludzkich, by pracy tej ulżyć. Dopiero ci uczeni zeszli z bardzo wysokich regionów myśli na chropowatą powierzchnię ziemi i powierzchnię te jeli wygładzać, by stóp ludzkich nie raniła.

A potem już zupełnie ze złością myślę, że nasze poczciwe wiejskie żurawie będące charakterystycznym ornamentem opiewanego przez pisarzy czy poetów krajobrazu, tą są właściwie zabytki z czasów faraona Cheopsa.

Podobna myśl musi nurtować również mojego przyjaciela Tychoniuka, gdyż zwraca się nagle do objaśniającego nam profesora i prosi o podanie dokładnych wyliczeń potrzebnych przy budowie aparatu.

— Ja to u siebie w spółdzielni produkcyjnej wprowadzę — mówi. — Poco u licha mają się w mojej spółdzielni kobiety męczyć przy korbie czy żurawiu. Motorek mam, pas transmisyjny jest, sznurów też do licha. Zrobi się.

Jestem przekonany, że się zrobi, że Tychoniuk słowa dotrzyma. Buntuje się natomiast mimo woli przeciw stwierdzeniu oczywistej prawdy, iż mamy w kraju kilka politechnik, mamy wiele szkół technicznych, mamy w kraju wielu wybitnych fizyków o światowej sławie, mamy Puławy, mamy wreszcie (dobrze co prawda w Warszawie zakonspirowany) Instytut Doświadczalny Mechanizacji Rolnictwa — a chłop Tychoniuk, przewodniczący jednej ze spółdzielni produkcyjnych, musiał aż cztery tysiące kilometrów przejechać, by w dalekim Żarnogradzie dowiedzieć się ze zdumieniem, że ludzie na świecie dawno już zarzucili uciążliwą, znaną jeszcze w starożytnym Egipcie, metodę wyciągania wody przy pomocy dźwigni, zwanej żurawiem, czy przy pomocy koła.

* * *

Cisza jak makiem zasiał. Gruby stalowy kloc wydłuża się powoli. Jesteśmy w laboratorium badania wytrzymałości metali i patrzymy na ów klocek ujęty w dwa uchwyty i poddany próbie na rozrywanie. Czerwona strzałka manometru skacze na zegarze jak szalona. Umieszczony obok wielki termometr rejestruje wzrost temperatury rozrywanej stali. Na milimetrowym papierze wolno obracającym się wraz z drewnianym bębnem, ołówek kreśli niezrozumiałe dla nas zygzaki. Profesor Korolew, ten sam, którego godzinę przedtem widzieliśmy, jak szedł wraz z rozśpiewaną młodzieżą, stoi obok maszyny i połyskując ku nam szkłami binokli, wyjaśnia działanie aparatury. Słucham wraz z innymi, lecz jednocześnie wydaje mi się, że to ja biorę udział w rozrywaniu swej sztaby stalowej. Niesamowite wrażenie ogromnego wysiłku.

— Za chwilę — mówi profesor, rzucając wzrokiem na rozszalałą czerwoną strzałkę — spostrzeżemy na stali charakterystyczną trójkątną rysę, po raz pierwszy spostrzeżoną przez uczonego radzieckiego nazwiskiem...

Profesor podchodzi do stalowego bloku i kiwa ręką, byśmy podeszli bliżej, efekt wręcz przeciwny, ludzie instynktownie cofają się pod ściany.

O ...rysa już jest — mówi zadowolonym głosem profesor — za 55 sekund stal zostanie rozerwana.

Jakże się te sekundy dłużą! Krótki trzask. Stal pęka. Wszyscy oddychamy z ulgą.

— Maszyna, którą tu widzicie — mówi profesor — to uniwersalna maszyna do badania wytrzymałości metali, zarówno na rozrywanie jak na gniecenie czy skręty. Jest ona konstrukcji radzieckiej i obecnie znajduje się już w każdym poważniejszym ośrodku nauk technicznych. Nie tylko w szkołach wyższych, ale również w instytucjach kształcących traktorzystów czy kombajnistów.

Wychodzimy z laboratorium zwiedzamy jeszcze laboratoratorium maszyn rolniczych, gdzie oglądamy około 100 typów maszyn, stosowanych w Związku Radzieckim przy uprawie roli, a wśród nich kombajn do kopania buraków, nad którym uczeni radzieccy pracowali przeszło trzy lata i otrzymali zań Nagrodę Stalinowską oraz kombajn do wykopywania kartofli, który może wykopać, oczyścić i posortować w ciągu dnia osiem do dziesięciu hektarów ziemniaków.

Jeszcze biblioteka zawierająca około stu dwudziestu tys. pozycji, a wśród nich przekłady klasyków polskich, jeszcze katedra marksizmu-leninizmu, zaopatrzona we własną bogatą bibliotekę i w szereg pomocy naukowych i tablic statystycznych urozmaiconych zdjęciami dokumentarnymi.

Minęło już południe. Po obiedzie zwiedzać mamy Wszechzwiązkowy Doświadczalny Instytut Mechanizacji. Na razie idziemy odpocząć .

Jacek Wołowski

W tysięcznej spółdzielni produkcyjnej

Odwiedzamy „Wolę Ludu" - największe gospodarstwo zespołowe na Dolnym Śląsku

W powiecie oleśnickim w gromadzie Brzezia Łąka powstała nowa spółdzielnia produkcyjna.

— Gdyśmy o brzasku dnia składali podpisy pod statutem spółdzielni — mówi nam ob. Stefan Gradka — nie wiedzieliśmy jeszcze, że jest to już 1000-ne gospodarstwo zespołowe w naszym kraju. To była pamiętna noc. Właśnie przeszła burza i zgasło światło. Wnieśliśmy na naszą wielką salę obrad świece i tak przy ich blasku obradowaliśmy do świtu.

— Gorąca była dyskusja? — pytamy.

— Olbrzymia większość mieszkańców wsi dążyła do założenia spółdzielni, tylko nie mogli zdecydować się na wybór typu spółdzielni. Byli tacy, którzy chcieli mieć typ pierwszy, inni namawiali do typu trzeciego. Większość jednak opowiedziała się za typem drugim.

Ob. Gradka pilnuje właśnie omłotu żyta w swej stodole. Huczy silnik elektryczny, a młocarka wyrzuca czyste ziarno.

— Żniwa jeszcze odbyliśmy każdy z osobna — ale podorywki będą już wspólne. To będzie pierwszy wspólny nasz czyn. Oczywiście do siewów jesiennych pójdziemy już razem, jako jedna wielka wspólnota.

Przewodniczący, były partyzant, który walczył w szeregach Batalionów Chłopskich oprowadza nas po wsi, którą zamieszkują w przeważnej części osadnicy z województwa kieleckiego.

600 HA ZIEMI

— Będzie to największe gospodarstwo zespołowe na Dolnym Śląsku — objaśnia nam jeden z miejscowych działaczy — ob. Lubelczyk. — Oddajemy naszej wspólnocie 600 hektarów ziemi uprawnej. Ziemia jest dobra. Niestety w tym roku przeszły nad nami burze gradowe. Mnie naprzykład wybiło trzy czwarte plonów. Dostanę jednak ubezpieczenie i straty nie odczuję. Żyto już zebraliśmy...

— A kiedy zaczęły się żniwa?

— Dopiero koło dziesiątego lipca. A wiemy, że spółdzielnie stanęły już do pracy 6 lipca. Wcześniej też od nas ukończyły zbiór żyta.

Do rozmowy wtrąca się ob. Florecki, jeden z najruchliwszych działaczy miejscowych.

— No tak, a weźmy też pod uwagę, że my wszystkie prace wykonujemy wyłącznie przy pomocy zaprzęgu konnego. Nie pracował u nas ani jeden traktor. A w spółdzielniach do 75 proc. robót wykonuje się już mechanicznie. Na przyszły rok żniwa zaczniemy wcześnie, skończymy je szybciej i z mniejszym wysiłkiem.

Oglądamy pola. Obok pszenicy, której jeszcze całkowicie nie zebrano, uprawia się rośliny kontraktowe, jak buraki cukrowe, rzepak i len.

— Lnu też nam sporo wybił grad — żali się ob. Lubelczyk.

Wchodzimy do wielkiej sali świetlicowej, pięknie udekorowanej.

— Tu odbyło się nasze pierwsze posiedzenie, tu też niebawem będziemy wydawać książeczki, na których odnotowany będzie wkład każdego członka do naszej wspólnoty — mówi ob. Gradka.

DOROBEK LAT

Siadamy przy stołach, na których leżą gazety i czasopisma.

— Nazwaliśmy się „Wolą Ludu" — mówi ob. Ignacy Kurzac — bo przecież powstaliśmy właśnie z woli ludu tej wsi. Teraz już i okoliczne gromady chcą iść za naszym przykładem. Taka Bielawa posyła tu swoich ludzi, aby wywiedzieli się o naszej gospodarce. Przykład rozszerza się. Myśmy zresztą tak samo postąpili. Gdy zaczęło się u nas mówić o spółdzielni — zaczęliśmy czytać statuty i omawiać je. Ale wtedy powiedzieliśmy sobie: to mało — chcemy wiedzieć, jak to w życiu wygląda. Zwróciliśmy się do organizacji partyjnych PZPR i ZSL i powiedzieliśmy im: Pragniemy zobaczyć, jak pracuje taka spółdzielnia. Postarali się nam o autobus — i pojechaliśmy do Szczawienka. Słyszeliście zapewne o tej spółdzielni pod Wałbrzychem. Dobrze tam pracują, mają piękne przedszkole, żłóbek, budynki gospodarcze. A jakie urodzaje! Aż serce rwało, gdyśmy patrzyli na ich dorobek. Wtedy powiedziałem sobie, ja i inni, jak Józef Chudy, Ignacy Szczepaniak, Rogoziński i ci wszyscy, którzy dziś weszli do zarządu naszej „Woli Ludu". Czy mamy być gorsi od Szczawienka? Przecież my osadnicy z kieleckiego wiele już tu dokonaliśmy. Trzeba było widzieć tę wieś przed czterema laty. Ruiny, gruzy, ugory, puste obory, miny w polach... Ale zakasaliśmy rękawy — i proszę tylko popatrzyć cośmy zrobili z tej wsi.

Tak, patrzyliśmy... Podziwialiśmy te wyniki pracy gromadzkiej i zrozumieliśmy dlaczego tu ochotnie zakładano spółdzielnię produkcyjną. Wzrok nasz spoczął na ekranie stałego kina wiejskiego, na szafach biliotecznych, pełnych książek, na scenie świetlicowej. Jest we wsi doskonale zaopatrzony sklep PZGS, urząd pocztowy, przystanek autobusowy.

OPORY

Słuchamy dalej opowieści o narodzinach spółdzielni.

— Gdyśmy powrócili ze Szczawienka — autobus nasz otoczyły kobiety i młodzież. Co najmniej jakbyśmy wracali z Ukrainy... Zarzucili nas pytaniami. Ciekawe były zwłaszcza kobiety... wiadomo. One wiedziały, że spółdzielnia to przewrót w ich życiu, ale zawsze człowiek waha się trochę przed nieznanym. Najbardziej dopytywały się o przedszkole i żłóbek. No i gospodarstwa przyzagrodowe. Bo trzeba wiedzieć, że w Brzeziej Łące wróg nie spał. Szły wśród ludzi kłamliwe gadki o „wspólnych kotłach", o tym że w spółdzielniach nie wolno prowadzić własnego przyzagrodowego gospodarstwa i że nie wolno mieć własnego inwentarza żywego. Plotkom tym trzeba było zaprzeczać. Przecież widzieliśmy na własne oczy, jak żyją ludzie w innej spółdzielni. Byliśmy świadkami prawdy. Poszliśmy na wieś. Florecki, Wójcik, Wąsikiewicz, Chodała, Warnicki, Głodowicz — zachodzili od domu do domu. I tak zbudziło się we wsi zrozumienie dla spółdzielni.

To też, gdy przyszło zebranie założycielskie, na 90 gospodarzy, tylko 3 nie zgłosiło swego przystąpienia. Zapalczywym wrogiem spółdzielni był zwłaszcza Lachowicz. Ten biegał i podburzał przeciwko spółdzielni.

Dziś przychodzi na zebrania zarządu spółdzielni — dosłownie — ze łzami prosi, aby go przyjęto.

— Nie rozumiałem wtedy, że to jest dobrodziejstwo dla wsi — byłem otumaniony, ale teraz przejrzałem.

Było kilku wahających się chłopów. Mieli po 9 hektarów, parze koni, kilka krów. Ale stanowią oni dziś drobną wysepkę wśród pól spółdzielnianych.

Koni oddamy 150, krów 75 — mówią nam założyciele spółdzielni. Budynki gospodarcze są. Trzeba tylko wyremontować.

— A jak jest z maszynami?

— W filii Ośrodka Maszynowego mamy 3 snopowiązałki, 3 żniwiarki i 1 młockarnię. Przyjdą traktory i na jesieni rozpoczniemy już orkę traktorową...

Zabrali się ochoczo do pracy i młodzi. Przewodzi im Stefek Rogoziński i Zdzisław Chodała oraz Aleksandra Chodałówna z ZMP. Młodzi aktywiści oświadczają nam.

MŁODZI I STARZY

— Mamy najpiękniejsze gospodarstwo zespołowe na Dolnym Śląsku. Ziemia dobra i ludzie chętni, czegoż nam więcej potrzeba, aby uczynić z „Woli Ludu" wzorową spółdzielnię produkcyjną, taką jak Wilczków, Szczawienko, Ostroszowice. Wszak nasze województwo przoduje w tej akcji. Byliśmy na wspaniałej wystawie spółdzielni produkcyjnych w Strzelinie. Gdyśmy stamtąd wracali przyrzekliśmy sobie, my młodzi, że założymy w naszej wsi spółdzielnię. To jest nasza najlepsza odpowiedź podżegaczom wojennym, odpowiedź na atak na Koreę. Damy więcej chleba, buraków, rzepaku, lnu, aby ludzie pracy mieli u nas co jeść i w co się ubrać. Stoczyliśmy tu ciężką walkę klasową, ale dziś zwycięstwo jest nasze.

Płoną dumą i triumfem spojrzenia młodych. Właśnie ich rodzice należą do czołowych działaczy wsi. Między starym i młodym pokoleniem panuje całkowita harmonia.

POWSTAŁA Z WOLI LUDU

Ob. Lubelczyk, pochodzi ze wsi podwarszawskiej.

— Choć jestem daleko od Warszawy, odbudowuję ją tutaj, — mówi nam na pożegnanie. Każda tona zboża, buraków cukrowych, lnu — to nasz wkład w dzieło pokoju i odbudowy. Może niezadługo powstanie w Polsce 2000-na spółdzielnia produkcyjna. Ci, którzy będą zakładać niech przyjadą do nas do Brzeziej Łąki. Zapoznają się już wtedy z naszymi osiągnięciami na wspólnym gospodarstwie.

Opuszczamy 1000-ną spółdzielnię produkcyjną, która powstała z „woli ludów", ku pożytkowi ludu i całego kraju.

Zbigniew Grotowski

Ewa Wacowska

Młoda Gwardia nie zawiedzie

(Od specjalnego wysłannika »Słowa Polskiego«)

Suszka w lipcu

15 km od Ząbkowic w samym sercu chlebnych pól, tuż obok młodej spółdzielni produkcyjnej w Suszce, 22 lipca ZMP-owcy Państwowego Budownictwa Przemysłowego Nr 5 we Wrocławiu przejęli w posiadanie żwirownię.

Z Wrocławia i z całego powiatu ząbkowickiego, w którym znajduje się żwirownia, ze śpiewem i furkotem szturmówek zjechała młodzież ZMP i ZHP. Wielkie ciężarówki z trudem przeprawiały się przez prowizoryczny mostek na Nysie. Na tle łąki i drzew powitały nas wesoło transparenty: „Żwirownia Nr 1 im. Młodej Gwardii" i „Młoda Gwardia nie zawiedzie".

Wydawało nam się, że przyjechaliśmy na majówkę na zieloną polanę, opasaną Nysą i strzeżoną przez pobliskie wzgórze.

— Gdzież jest ta wasza żwirownia?

— — Cała polana i rzeka to nasza „kopalnia" żwiru — objaśniają młodzi gospodarze — Korablin i Leja. — Na razie warunki pracy są jeszcze dość prymitywne. — Po spalonej słońcem trawie pełzną szyny kolejki. Opodal w krzakach wagoniki - wywrotki. Dalej niegłęboki dół, z którego wydobywa się żwir.

Wkrótce „kopalnia" wzrośnie i zostanie zmechanizowana według projektu dyrektora PBP Nr 5 inż. Borowskiego. Nowe bagry linowe, maszyny do sortowania żwiru i dzielne, młode ręce będą eksploatowały żwir na wielką skalę, dla budów PBP w całej Polsce. Polanę z górą połączy kolejka linowa, za pomocą której żwir powędruje prosto do nowej bocznicy kolejowej. Cała robota, montowanie maszyn i eksploatacja będzie w rękach młodzieży w wieku od 18-tu do 25 lat.

— Wy, Korablin będziecie kierownikiem żwirowni, powiedzcie nam...

— Wiem o co chcecie zapytać, o ludzi — przerywa Korablin.

—Tak.

— No to chodźmy do świetlicy. Zastaniemy tam pewno jeszcze którego z młodzieżowców żwirowni.

Świetlicę wyremontowała młodzież w jednym z budynków spółdzielni produkcyjnej w Suszce. Sala jest dość spora, jasna i wesoła. Proste stołki i stoły z niemalowanego, podpalanego drzewa, firaneczki w oknach.

— W tym miejscu postawimy bibliotekę, tam umieścimy szafę z szachami i innymi grami towarzyskimi — objaśnia brygadier Gwóźdź.

— Wszystko tu u nas dopiero pozaczynane. Ale za miesiąc, dwa, to zobaczycie jak będzie pięknie na tym naszym gospodarstwie.

Ta świetlica będzie wspólna — mówi Leja — dla nas robotników i dla kolegów ze spółdzielni produkcyjnej. — Bo trzeba wam wiedzieć, uzupełnia Korablin, że mamy w planie nie tylko produkcję, pragniemy ściśle współżyć ze spółdzielnią, pomagać jej w pracy, żyć jej życiem. Jesteśmy szczęśliwi, że przypadła nam w udziale praca w pobliżu spółdzielni produkcyjnej, że będziemy mogli w naszym codziennym życiu zacieśniać sojusz pomiędzy robotnikiem a chłopem.

— Czekajcie. A jak się to stało, że Dyrekcja PBP przekazała żwirownię wyłącznie młodzieży?

— Sam pomysł objęcia placówki przez brygadę młodzieżową jest i mój — mówi Leja — i Korablina i koła zakładowego ZMP. Żwirownia ruszyła już na wiosnę tego roku, ale robota jakoś kulała, nie wykonywano norm. Więc my, młodzież postanowiliśmy pokazać, że nie ma rzeczy siemożliwych, że nawet w tych prymitywnych warunkach, jakie są w tej chwili, damy sobie radę. Z okazji Święta 22 Lipca ja i Korablin zobowiązaliśmy się zmontować taką brygadę młodzieżową. Na razie jest nas 50-ciu. Większość to młodzież, która w żwirowni pracuje od maja. Ci, co wybili się w pracy jako zwykli robotnicy awansowali na brygadierów. Należą do nich między innymi: Józef Gwóźdź, Mikołaj Termena i Bernard Owczarek. Wkrótce w żwirowni będzie nas więcej. Przyjdą do pracy ZMP-owcy ze spółdzielni produkcyjnej w Suszce i ze wsi powiatu ząbkowickiego. Zacznie się nauka na wielką skalę, praktyczna — w placówce produkcyjnej. teoria i szkolenie ideologiczne w świetlicy.

Jerzy Korablin, ZMP-owiec, 22-letni kierownik żwirowni.

— Pomoc w tej pracy obiecali nam: wojewódzki zarząd ZMP, zarząd powiatowy, partia no i dyrekcja — dodaje Korablin.

— Co planujecie?

Pytanie to wywołuje istny „potop" odpowiedzi:

— Wybudujemy „szybkościowiec" mieszkalny, nową świetlicę, pracownię.

— Montujemy już punkt sanitarny dla nas i dla członków spółdzielni...

— Zorganizujemy tu kolonie letnie dla dzieci pracowników PBP Nr 5 i domek wczasowy dla kolegów...

— Pogłębimy staw, zarybimy, założymy ogrodnictwo...

Projekty sypią się bez końca.

Czas już jednak najwyższy, by wrócić do żwirowni na uroczystość oficjalnego przekazania placówki w ręce młodzieży.

Z daleka dojrzał nas przewodniczący spółdzielni — ob. Szabat. — Poczekajcie na mnie, pójdziemy wszyscy razem. Chłopi też wybierają się na tę uroczystość.

— Jak spisują się młodzi sąsiedzi ze żwirowni?

— Ano, wesoło nam z nimi, mówi przewodniczący. Miejsca tu dość i pracy też. Młodzież ze żwirowni obiecała nam nawet pomagać w tych okresach, kiedy na polu nawał roboty.

Co chwilę mijają nas ciężarówki wzbijając tumany kurzu na szosie.

— Zabraliśmy się właśnie do konserwacji tej drogi, mówi Korablin. Musimy również jak najszybciej zbudować solidny most na Nysie, musimy...

— Tak, mówicie pięknie, ale czy zrobiliście obrachunek sił? Czy podołacie wszystkiemu, nie zawiedziecie siebie i społeczeństwa?

— Podołamy! Twarz Leji poważnieje. Korablin marszczy brwi.

— Musimy bardzo pracować nad sobą i kolegami. Wam pewno chodzi, mruczy Leja, o ten słomiany ogień co to gaśnie przy pierwszych kroplach deszczu i o wodę sodową, która po dwóch, trzech sukcesach tak łatwo może uderzyć do głowy.

Z polany dochodzi głos trąbki harcerskiej, wzywającej nas na uroczystość. Trzeba byłoby się pospieszyć, a my stoimy na zakurzonej szosie, patrząc na kołyszące się na polu kłosy żyta.

Korablin pierwszy przerywa milczenie.

— Jednostka — mówi wolno — nie dałaby pewno rady. Ale przecież będziemy żyć i pracować w kolektywie. Pomoże nam również organizacja.

Korablin ma rację. Jakoś pogodniej robi się na świecie od tych słów. Idziemy szybko w kierunku żwirowni, u wejścia wita nas dumny transparent „Młoda Gwardia nie zawiedzie".

Wierzymy.

Ewa Wacowska

Rozdział kredytów

na ogrodnictwo działkowe

Wydział Bytowo-mieszkaniowy CRZZ dokonał rozdziału kredytów z funduszów akcji socjalnej na inwestycje w pracowniczych ogródkach działkowych. Ogółem poszczególne Okręgowe Rady Związków Zawodowych otrzymały 107.500.000 zł. Najwięcej — 32 miliony zł otrzymała ORZZ Katowice, 21 milionów zł przydzielono ORZZ Wrocław. Warszawska Rada Związków Zawodowych otrzymała 8 milionów zł.

Kwoty te przeznaczone są wyłącznie na niezbędne inwestycje jak np. doprowadzenie wody, ogrodzenie ogródków działkowych, remonty pomieszczeń gospodarskich itp. Fundusze mogą być przeznaczone tylko na opłacenie tych robót, które wymagają specjalnych umiejętności fachowych. Wszystkie roboty pomocnicze jak np. kopanie rowów dla rur wodociągowych powinni wykonać działkowcy we własnym zakresie.

ŚLICZNA JEST TEGOROCZNA MODA LETNIA, TAKA SŁONECZNA, WESOŁA, PRAKTYCZNA!

Omawia ją wyczerpująco najnowszy Nr 4 „Świata Mody", ilustrując sezon pełnego lata bogatą kolekcją barwnych modeli i wzorów. Na stronach Nr 4 „Świata Mody" każda najwybredniejsza nawet kobieta znajdzie niewątpliwie szereg „swoich wymarzonych modeli". Największą zaletą wzorów „Świata Mody" jest ich estetyczny umiar i „pełna życiowość" w naszych warunkach.

Nr 4 „Świata Mody" można nabyć w każdym kiosku gazetowym i w każdej księgarni.

ŚWIAT MODY

W-174

Suknie z lekkich wełenek «Moda i Życie« nr 22

W-179

Odpowiedzi redakcji

L. Rudzki. Prosimy o więcej takich materiałów. Nadesłane — znajdą się w druku.

„Bracia". Możemy interweniować dopiero po wyczerpaniu przez Was wszelkich możliwości. O wynikach — prosimy nas powiadomić.

Jan Komera. Sprawa w rzeczywistości nie przedstawia się tak „tragicznie" jak opisaliście. Otrzymaliśmy wyjaśnienie ze Szpitala OO. Bonifratrów, z którym możecie za poznać się u nas w Redakcji.

Leon Janowski z Brzegu Dolnego. Prosimy o zgłoszenie się w dziale „Listów" naszej Redakcji.

OBWIESZCZENIA

Okręgowy Związek Cechów zawiadamia niniejszym, że na polecenie Izby Rzemieślniczej z dnia 15 lipca br. Nr R/Insp/1/6 przejmie w dniu 31 lipca br. agendy Grodzkiego Związku Cechów, który z tym dniem ulega rozwiązaniu. Biuro Okręgu mieści się przy ul. Św. Jadwigi 7, Nr. tel. 28-17.

W związku z połączeniem Biur Cechowych Nr 1 i Nr 2, w jedno Biuro Cechowe wstrzymuje się urzędowanie tych biur w dniu 31 lipca br.

Nowe Biuro Cechowe mieścić się będzie przy ul. Podwale Świdnickie 18, Nr tel. 22-43 i rozpocznie normalną pracę w dniu 1 sierpnia 1950 r. K-2562

FACHOWCY POSZUKIWANI

Kierownika warsztatów mechanicznych. Kalkulatora do robót warsztatowych, poszukuje Gimnazjum Przemysłowe Cukrowni „Racibórz" w Raciborzu. Kierownik warsztatów i kalkulator przewidziani są również w zależności od posiadanych kwalifikacji, jako wykładowcy przedmiotów zawodowych. Kandydaci powinni posiadać praktykę zawodową i ewentualnie pedagogiczną. Oferty z życiorysem, odpisem dotychczasowej praktyki oraz odpisami świadectw, należy kierować pod adresem: Gimnazjum Przemysłowe Cukrowni „Racibórz" w Raciborzu, ulica Roosevelta 6. Mieszkanie zapewnione K-2521

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej we Wrocławiu, ul. Kołłątaja 20, zatrudni natychmiast:

2 inspektorów inwestycji

2 podreferendarzy zaopatrzenia

2 kwalifikowane maszynistki.

Zgłoszenia osobiste należy kierować: pokój 23, Inspektorat Personalny od godziny 9-ej 14-ej K-2560

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

FILATELISTYCZNE znaczki kupno sprzedaż Smolka Wrocław, Stalingradzka 38/39. 4364

KUPIMY kocioł parowy ECA-IV-SK=26.60 m² do centralnego ogrzewania z kompletną armaturą. — „Ossolineum", Wrocław, Plac Solny 13. K 2559

LOKALE

MIESZKANIE 4-pokojowe Grabiszynek przy tramwaju, ogródek, — wszelkie wygody, zwrot kosztów remontu. Oferty „Słowo" pod „Przeniesienie służbowe". 4461

RÓŻNE

ARTYSTYCZNA cerownia garderoby Tadeusza Adamskiego, Więckowskiego 6 (boczna Traugutta).

WARSZTATY MECHANICZNE, posiadające żelazo profilowe do 80 milimetrów, otrzymają natychmiast płatne, prywatne zamówienia na łatwe półfabrykaty. Szczecin, Jagiellońska trzydzieści cztery, mieszkania trzy Telefon: 57-35. K 2546

PROFESOROWIE, którzy wykładali w Gimnazjum Profesora Konopnickiego Warszawa, Świętokrzyska 25 — 1930—35 r. proszeni są o podanie adresu. Biuro Ogłoszeń 12605 Warszawa, Poznańska 38. K 2548

ZWIERCIADŁO
Nr 28 (171)
30. VII 1950
Dodatek niedzielny „Słowa"

W dniu Święta Odrodzenia na terenie budowy Nowej Huty odbyła się uroczystość, podczas której gen. Józwiak-Witold odznaczył 25 przodowników pracy orderem Sztandaru Pracy II-ej klasy. Na zdjęciu: moment dekoracji.

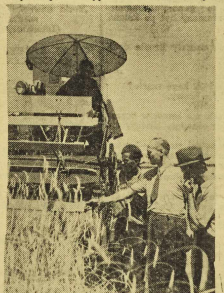

Żniwa w pełni. Państwowe Gospodarstwa Rolne zaczynają stosować ostatnie zdobycze rolniczej techniki radzieckiej. W akcji żniwnej biorą udział pierwsze kombajny.

Radzieccy inżynierowie A. Czernikow i M. Gładkow przybyli do zespołu PGR Zdżarynka, by uczyć obsługę kombajnów wydatniejszej i lepszej pracy.

13. VII. Prezydent R. P. Bolesław Bierut podejmował w Belwederze przodowników i racjonalizatorów pracy, wybitnych przedstawicieli świata nauki, sztuki i kultury oraz czołowych sportowców polskich. Podczas przyjęcia Prezydent R. P. osobiście udekorował odznaczonych w ub. roku orderami „Budowniczy Polski Ludowej".

Na zdjęciu: Grupa odznaczonych orderem „Budowniczy Polski Ludowej" I-ej klasy: Ksawery Dunikowski, Katarzyna Petrusewicz, Stanisław Mazur, Michał Krajewski oraz Franciszek Apryas.

27. VII. jest świętem marynarki radzieckiej. Na zdjęciu: Marynarze radzieccy podczas gościny odpoczynku na okręcie wojennym.

1. VIII. wybuchło powstanie warszawskie. Na zdjęciu: Bombardowanie „Dra paca chmur" na Placu Napoleona w czasie powstania.

22. VII. — w sześćdziesiątą rocznicę Odrodzenia Polski — odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie Domu Słowa Polskiego. Na zdjęciu: Prezydent R. P. Bolesław Bierut w towarzystwie Premiera Cyrankiewicza, Marszałka Polski Rokossowskiego i członków Rządu z zainteresowaniem ogląda największą w Polsce maszynę rotacyjną.

SZEŚĆ LAT w rozwoju kultury polskiej

Rok 1944, Lublin. Po ulicach przewalają się tłumy ludzi, jeżdżą sunąc sznury samochodów. W mieście, którego zaludnienie wzrosło nagle parokrotnie, w mieście, gdzie minister czeka w kolejce z szoferem po obiad w stołówce, w mieście, gdzie rząd urzęduje w kilku pokojach, wychodzi jeden, potem dwa dzienniki, jeden tygodnik literacko - kulturalny, czynny jest jeden teatr i trzy kinoteatry, a na pierwszym posiedzeniu uniwersyteckim im. Curie-Skłodowskiej studenci w mundurach wojskowych słuchają wykładów. Front oddalony jest od miasta o sto kilkadziesiąt kilometrów, drżą szyby od salw artylerii przeciwlotniczej.

Rok 1945. Wyzwolona Łódź, Warszawa, Kraków. Wyzwolony Poznań i Gdańsk, Odrzyska ny Wrocław. Za czołówkami wojska posuwają się czołówki pracowników kultury, nauki i sztuki. Zabezpieczają pracownie naukowe i biblioteki, ratują z płonących gmachów bezcenne dzieła. Z każdym miesiącem przybywa pism, książek, szkół, teatrów, laboratoriów. Z każdym miesiącem wystrzela polskiej klasy robotniczej, polskich uczonych, polskich artystów — od żywą nowe pokłady kulturalne i oświatowe

To pierwsze, samorzutne, gorączkowe odradzanie się kultury polskiej, zniweczonej przez okupanta, zastąpione zostało rychło, jak na wszystkich innych odcinkach odbudowy kraju, przez planową pracę w ramach planu trzyletniego

W roku 1938, przed wojną, posiadaliśmy w kraju 16 wyższych szkół typu akademickiego. W roku 1949 było tych szkół 27. Liczba studentów wzrosła dwukrotnie w porównaniu do stosunków przedwojennych. **W roku 1937/8 mieliśmy 48,000 studentów. Obecnie mamy ich 113.000.**

Olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu, naszej gospodarki narodowej ma szkolenie zawodowe młodzieży, przed wojną w wielu warstwach społecznych uważane za wykształcenie niepełne i ubliżające godności „inteligentnego" człowieka. Dzisiaj, planując rozwój gospodarczy naszego do niedawna tak bardzo jeszcze zacofanego kraju, musimy zarazem planować szkolenie odpowiednich kadr. **Człowiek w ustroju socjalistycznym, którego fundamenty w Polsce budujemy, jest kapitałem najcenniejszym.**

I tak w roku 1938 liczba wyższych szkół zawodowych w Polsce sanacyjnej nie przekraczała 16.

W roku 1949 jest ich już 33. **Liczba studentów w tych szkołach jest o 140 pro cent większa, niż przed wojną.**

Równie doniosłe przemiany obserwujemy na odcinku szkolnictwa podstawowego i średniego. Przed wojną mieliśmy 1,506 przedszkoli, a w nich 74,800 dzieci. Obecnie mamy ponad 5.000 przedszkoli, a w nich około 270.000 dzieci. **W ciągu pierwszego pięciolecia władzy Polski Ludowej liczba szkół podstawowych wzrosła z 14,958 do 22.530.** W roku szkolnym 1945/46 było w Polsce 608 liceów, w 1948/49 już 865, czyli o 50 proc. więcej, niż przed wojną Podczas gdy w roku 1938/39 dzieci robotników i chłopów stanowiły 13,7 proc. tych szkół, w roku 1948/49 było ich już 42,2 proc. Stan ten ulega dalszej, stałej zmianie.

W planie trzyletnim obserwowaliśmy **olbrzymi rozwój radiofonizacji i kinofikacji kraju.** Podczas gdy w roku 1938 liczba abonentów radiowych wynosiła 28 na każde 1000 osób, w roku 1949 przypadło już 53 aparaty na 1000 osób. Cyfry te nie obejmują radiofonii przewodowej, zapoczątkowanej na szeroką skalę już w ostatnim roku planu trzyletniego.

Niewielka stosunkowo ilość kin objazdowych zamieniona została na stałe powiększającą się ilość kin wiejskich stałych. Rozwój ich należy jednak już do planu sześcioletniego.

Rok 1950 — pierwszy rok Planu sześcioletniego postawił nas przed ogromem nowych zadań do wypełnienia. Wypełnienie ich — oznacza **wielką rewolucję kulturalną o rozmiarach, nie przeczuwanych nigdy w Polsce.** Wypełnienie ich — oznacza ogromne podniesienie poziomu kulturalnego mas, oznacza tym samym pra widowe wypełnienie i przekroczenie cyfr planu sześcioletniego na odcinku zagospodarowania kraju, bowiem przemiany społeczne i gospodarcze idć muszą zawsze w parze z przemianami kulturalnymi.

W okresie planu sześcioletniego zwiększy się udział wydatków na cele socjalne zarówno w budżecie państwowym, jak i w budżetach samo rządowych.

W roku 1955 w porównaniu z rokiem 1949 **liczba przedszkoli wzrośnie blisko trzykrotnie.**

Ministerstwo Oświaty zamierza objąć wychowaniem przedszkolnym 35 proc. dzieci w wieku przedszkolnym, co oznacza.

750.000 dzieci w przedszkolach.

Radiofonia przewodowa w ramach planu sześcioletniego objąć ma wszystkie powiaty, wszystkie gromady w całym kraju. **Powstać ma ponad 3500 kin wiejskich stałych. Planowane jest olbrzymie zwiększenie nakładu czasopism i książek, bibliotek i świetlic. Domy Kultury powstaną we wszystkich wsiach i miasteczkach.** Trudno dzisiaj objąć wzrokiem i myślą, trudno zmieścić w ramach jednego artykułu dziennikarskiego te wszystkie zdobycze i plany, jakie zamierzamy osiągnąć w okresie najbliższych sześciu lat.

„Realność naszego programu — powiedział Stalin — to żywi ludzie, to my wszyscy, nasza chęć do pracy, nasza gotowość do pracy po nowemu, nasza wola wykonania planu".

Są plany rzetelne i plany słomiane. **Plan sześcioletni, oparty na gruntownej przemianie dusz ludzkich i na solidnych podstawach kulturalnych — jest planem, który zostanie wykonany i przekroczony.** (ig)

EDWARD KUROWSKI

BUMELANT

(opowiadanie napisane dla 21 brygady SP)

Czwarta kompania rozlokowała się w trzech namiotach, gdzie czekały na nich gotowe, przyścielone kocem łóżka. Chłopcy wyciągają się leniwie, milczą. Są pomęczeni. Lekki wiatr targa zielonym brezentem i wrzuca do namiotu ziarenka piasku.

Loluś rozlokował się koło Barańskiego.

Za chwilę idą na kolację. Długa jadalnia. Dwa rzędy stołów i ławki. Rozchodzi się zapach makaronu i kawy. Wspaniała kolacja.

— Władek — powiedział Loluś do Barańskiego — to tylko na początku tak. Potem zobaczysz. Ciotka mówiła, że będą śmierdzące mięso dawać i zgnile ziemniaki.

Władek nie słucha. Nie pamięta kiedy sobie tak dobrze pojadł.

Wieczorem rozdano mundury SP i na zbiórce dowódca kompanii powiedział, że są przyszłymi żołnierzami Polski Ludowej i obowiązuje ich dyscyplina wojskowa.

Loluś szturchnął Władka.

Widzisz? Tak ciotka mówiła. Dostaną wszyscy jednakowe ubrania, żeby nie mogli nawiać. I jeszcze żołnierz — powiedziała — będzie z karabinem stał. Ciotka była niedawno w obozie za bimber i wie jak to jest. Mówiła jeszcze wtedy, że będą ludzi za byle głupstwo brać do obozu, a potem i za nic.

Loluś nie skończył opowiadać, bo dowódca zwrócił mu uwagę.

O 9-ej zmęczeni podróżą junacy spali twardym snem. Tylko Loluś rzucał się na łóżku. Nad obozem szumiał las. W dolinie wśród wysokiej trawy szemrał strumyczek.

— I wiesz co ciotka mówiła jeszcze? — powiedział półgłosem. — Że będziemy musieli pracować. I to jak pracować. Na wyścigi, kto więcej. Władek, ty śpisz? Władek, cholera śpi.

Cisza. Słychać kroki powoli stąpającego wartownika.

Ale Loluś wie jak postępować, żeby przeżyć te dwa miesiące. Ciotka go nauczyła. Ona jest bardzo mądra. Udawać głupka i nie pracować. Takiemu się nigdy nic nie stanie. Nawet okupację tacy najlatwiej przeżyli. Poza tym musi się szanować, bo Zocha na niego czeka. Zocha jest gruba i podoba mu się. Ale jak przyjedzie wynądzniały to go napewno nie zechce. Zasnął. Miał koszmarne sny.

O 5-ej rano pobudka. Loluś ociąga się. Wychodzi ostatni i nie myjąc się idzie na śniadanie. Władek nie chce z nim rozmawiać. Je z apetytem odgarniając długą, ciemne włosy. Błyska czarnymi oczami i idzie po drugą porcję. Dobrze mu jest w zielonym mundurze junaka. Loluś był przygnębiony, nie jadł. Zrozumiał, że straciła przyjaciela. Tylko dwóch ich jest z Koniowa. Trudno. Patrzy na pogwizdującego Władka. Poczekaj. Wrócimy do wsi.

Poszli do świetlicy. Przemawiał dowódca brygady. Loluś mało rozumiał. Przodownicy pracy, racjonalizatorzy, produkcja, walka o pokój, plan sześcioletni, wytworzyły w jego głowie zamęt. Zrozumiał tylko, że są XXI brygadą. Wszystko inne mu niepotrzebne. Wie jak ma się zachować.

Potem poszli po łopaty. Przebierają, grzebią. Skromny Loluś wziął pierwszą z brzegu. I tak nie będzie pracował.

Wyszli na duży, zarośnięty burzanem plac. Będą budować stadion. Loluś z nikim nie rozmawia i nie odpowiada na pytania nawet dowódcy plutonu. Wybałusza oczy, uśmiecha się głupio i odwraca. Czuje, że wszyscy na niego patrzą. Władek też.

Inżynier wbija tyczki, mówi coś i pokazuje. Chłopcy zabierają się energicznie do pracy. Ładują na taczki piasek i odwożą.

Loluś poszedł do ustępu. Stamtąd truchcikiem do drogi i już był w parku. Wyciągnął się na trawie i zasnął. Obudził go śpiew. Wyjrzał zza drzewa i poznał swoją kompanię. Wracają z pracy. Wyszedł na drogę i wlókł się klinkanście metrów za nimi, niosąc łopatę pod pachą.

(Dalszy ciąg na str. 6-tej)

Ze względów natury technicznej, nasz cotygodniowy dodatek niedzielny „Zwierciadło" przez okres jednego miesiąca ukazywać się będzie w zmniejszonej objętości tj. 2 stron, zamiast 4.

Od dnia 1 września br. „Zwierciadło" przybierze swoją dawną szatę zewnętrzną.

Redakcja

TYDZIEŃ KULTURALNY

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej we Wrocławiu zorganizowało kilkadziesiąt prelekcji, poświęconych 6-tej rocznicy Manifestu Lipcowego. Odczyty, omawiające historyczne znaczenie Manifestu wygłoszono w miastach i wsiach powiatu sycowskiego, złotoryjskiego, jaworskiego i lubińskiego. Prelegentami byli red. red.: Wacław Czarnecki, Tadeusz Lutogniewski, Bogusław Reinhardt i Zbigniew Grotowski. Po odczytach, wyświetlano film „Młoda wieś" według scenariusza Franciszka Gila, reżyserii Januszewskiego, twórcy „Stalowych serc".

* * *

Na łamach dziennika budapeszteńskiego „Villagossag" ukazała się seria artykułów pióra znakomitego reżysera węgierskiego Ban Frigyesa, który bawił przed kilku tygodniami w Polsce. Twórca filmu „Piędź ziemi" pisze o swym pobycie we Wrocławiu, podkreślając rozmach odbudowy naszego miasta oraz dbałość o rekonstrukcję gmachów zabytkowych. Obszerną wzmiankę poświęca autor wrocławskim teatrom dramatycznym, wyrażając podziw dla inscenizacji „Henryka VI na łowach".

* * *

Zespół „Żywego Słowa" przy Towarzystwie Wiedzy Powszechnej we Wrocławiu odwiedził ostatnio szereg miejscowości na Dolnym Śląsku, wystawiając montaż słowno-muzyczny, poświęcony 6 rocznicy Manifestu Lipcowego. Montaż, wykonany przez doskonały zespół ochotniczy spotyka się wszędzie z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. W pracy nad przygotowaniem tego przedstawienia pomagał zespołowi znany artysta wrocławski Marian Sojkowski. Duże powodzenie odniósł zespół „Żywego Słowa" w Głogowie i Bytomiu Odrzańskim. Na czoło ochotniczego zespołu wysunęła się dobrze zapowiadająca się młoda amatorka ob. Wanda Zygiełło.

* * *

Przed niespełna trzema tygodniami zespół świetlicowy bielawskiej „jedynki" wystawił we Wrocławiu „Brygadę szlifierza Karhana", sztukę sceniczną czeskiego robotnika Waszko Kani. Ostatnio, tę samą sztukę opracował zespół sceniczny Związku Zawodowego Kolejarzy, wystawiając ją na scenie Domu Kultury ORZZ.

„Brygada szlifierza Karhana" należy do tego typu sztuk, które nadają się na przedstawienia świetlicowe. Proste i szczere słowa czeskiego metalowca — trafiają najprościej do aktorów-robotników.

Nie wątpimy, iż śladem kolejarzy pójdą pozostałe wrocławskie zespoły świetlicowe.

BUMELANT

(Dokończenie str. 5-tej)

Zauważył go dowódca kompanii. Skinął ręką. Loluś utykał.

— Co wam jest?

— Nic.

— Gdzieście byli?

— Kiedy? — zrobił głupią minę.

— Z którego plutonu jesteście? Nie rozumiecie? Komu podlegacie!

— Wam — wybałuszył oczy — a w domu ciotce Karolce.

Dowódca zatrzymał kompanię.

Poleski spojrzał na Lolusia. Ten uśmiechnął się głupkowato.

— Do szeregu!

Loluś był zadowolony z siebie. Nazajutrz też się wymknął zręcznie i nikt go nawet nie zauważył, ale na trzeci dzień dowódca przyłapał go, przyprowadził na stadion i Loluś musiał się wziąć za łopatę. Ale dużo nie zrobił. A jak dowódca do niego mówił, poprawiał jasne włosy, wytrzeszczał oczy i udawał, że nie rozumie. Ponieważ żadna trójka nie chciała go przyjąć dostał taczki sam. Norma — 60 taczek. Podczas, gdy koledzy wyrabiali po trzy normy, Loluś do trzeciej wywiózł siedem taczek.

Junacy spode łba patrzyli na niego i domagali się aby go usunięto z plutonu. Loluś zaczynał rozumieć, że nie przeżyje tak łatwo tych dwóch miesięcy. Najchętniej by nawiał do domu, ale sam nie da rady.

Wieczorem, na otwartym zebraniu kompanii, przy omawianiu spraw produkcji zaczęto go bombardować. Początek zrobił dowódca plutonu Poleski, a potem wszyscy po kolei. Nazywali go różnie, ale najboleśniej zraniło go słowo bumelant. Brzmienia jego nie rozumiał, ale wydało mu się tak groźne jak diabeł, którym straszyła go babka, kiedy miał dwa lata. Wyszedł z zebrania udając, że się tym nie przejmuje, jednak nienawistne spojrzenia 150 par oczu raniły mu plecy. Słowo bumelant szło za nim, dźwięczało mu w uszach.

Rzucił się na łóżko i w tej chwili zabrzmiał jak echo głos megafonu: cześć przodownikom pracy: Rozpondkowi, Kaczmarczykowi, Pawlakowi — szermierzom walki o pokój, budowniczym socjalistycznej Polski. Cześć wszystkim wyróżnionym w pracy junakom. Potem usłyszał swoje nazwisko związane ze słowem bumelant, szkodnik. Nagle zdrętwiał. Zostanie ostrzyżony. Żeby się wyróżniał. Zocha go wtedy już nie zechce. Nie. Nie przeżyje tego.

Siedzący w namiocie koledzy przerwali pieśń. Spojrzeli na Lolusia. Bumelant. W wejściu stali junacy z innych namiotów. Zaglądali przez głowy, pchali się. Który to jest Biernat. O tam, leży na łóżku. Każdy chciał go zobaczyć.

Loluś przykrył się z głową. Począł gryźć koc. Ogarnęła go wściekłość i żal do ciotki. Ona myśli, że to tak łatwo. W namiocie gwar, śmiechy. Przed namiotem ktoś gwiżdże. Po obozie rozchodzi się pełna życia junacka pieśń. Potem skoczny kujawiak. Gra kolega z zespołu tanecznego.

Po capstrzyku zaległa cisza. Noc. Podnosi się wiatr. Ziarenka piasku z szumem ześlizgują się po namiocie. Z lasu dolatuje samotny krzyk sowy. O naciągnięty brezent uderzają pierwsze krople deszczu. Loluś wysuwa się spod koca. Jest ubrany. Spogląda na walizkę, na plecak z sucharami, którego nie ruszył i wymyka się cichaczem z namiotu. Chyłkiem przebiega drogę i pędzi do krzaków. Goni go słowo bumelant. Stój! Loluś potyka się, biegnie co sił. Duże krople deszczu rozbijają mu się na czole. W uszach ma straszliwy szum. Czarna kotara nocy zasłania mu horyzont. Potknął się i runął oszołomiony w krzaki. Nad sobą ujrzał ciemną postać wartownika. Teraz jest zgubiony. Przeklęta ciotka Karolka.

* *

Kapitan Zabolski zamknął teczkę i wysunął ją spod żółtego kręgu światła stołowej lampy.

— Kto jest najgorszy z tej trójki?

— Biernat powiedział przewodniczący. — Tamci słabo pracują, a on w ogóle nic nie robi. Chowa się po parku, symuluje i udaje, że ma tu — zatoczył palcem kółko na czole.

Dowódca zajrzał do teczki.

— Ukończył cztery klasy — szukał dalej — nie ma rodziców. Kolego przewodniczący, musimy go ratować. Póki czas.

Na korytarzu słychać kroki. Dowódca i przewodniczący spoglądają na drzwi, w których zjawia się mizerny, z najeżoną czupryną junak. Duże wyłupiaste oczy zdradzają strach. Za nim stoi strażnik.

— Towarzyszu dowódco — melduje — uciekał z obozu. Złapałem go w krzakach.

Kapitan wezwał go do gabinetu. Chłopiec drżał. Junacki mundur zroszony był po kolana.

— Nazwisko?

— Biernat.

Na mizernej twarzy błyszczały krople deszczu.

— Skąd wy jesteście?

— Ze wsi.

— Rodziców nie macie? A kogo macie?

— Ciotkę Karolkę i dwie krowy.

— Rodziców Niemcy zabili?

Loluś milczy. Coś ściska mu serce, w oczach kręcą się łzy. Wojna jest okropna. Niszczy dorobek i zabija ludzi.

— Nie dopuścimy do nowej wojny — mówi kapitan. — Wytężoną pracą, przedterminowym wykonaniem planu wywalczymy trwały pokój.

Loluś słucha z opuszczoną głową. Kapitan przerywa.

— Więc cóż kolego, nie podoba wam się życie w obozie, chcieliście zwiać. Co? Ostrzyc was chcieli? Za cóż to — zaśmiał się — i dlatego chcieliście uciekać? Co mówicie, że Zocha was nie zechce? Słusznie. Dziewczęta nie lubią leniuchów, bumelantów. Lubią chłopaków do rzeczy. A wy wyglądacie jakby was tu głodzono. Widzicie jak wasi koledzy wyglądają? Opaleni... zadowoleni z życia i z siebie. Tylko uczciwie wykonywana praca daje zadowolenie? Wam się nudzi—to zrozumiałe. Żaden z nas nie wytrzymał by tu dnia bez pracy. Spytajcie tych najweselszych z czego są zadowoleni. Spytajcie. Z pracy — odpowiedzą. Bo wykonali normę, bo budują szczęście dla swych dzieci. A teraz idźcie spać. Nie ostrzygą was.

Loluś roztarł spływającą na policzek łzę. Nikt z nim nie zechce pracować. Wytarł rękawem nos i wyszedł.

Dowódca wrócił do przewodniczącego ZMP.

— Musimy go ratować. Jest w stanie wielkiej depresji. Pomyślcie nad tym kolego Kobryń. Czy on jest sam z tej wsi.

— Jest ich dwóch.

— Kto drugi?

— Barański. Przodownik, projektodawca czynu lipcowego. Zdyscyplinowany chłopak. Przyjęliśmy go do organizacji.

Nazajutrz Loluś zabrawszy łopatę szedł z kompanią na stadion. Był dziwnie przygnębiony. Jakby popełnił wielkie przestępstwo. Unikał spojrzeń kolegów.

Wziął ostatnie, roztrzęsione już taczki i stanął bezradnie na piasku. Spośród kręcących się junaków wyłonił się Władek. Podszedł do Lolusia.

— Będziemy na spółkę? — spytał.

Lolusiowi podeszło coś do gardła.

— Przecież wiesz... że ja... nie umiem jeszcze pracować.

Władek machnął ręką.

— Damy sobie radę, przecież jesteśmy z jednej wsi.

Edward Kurowski

GŁOS AMERYKI

Czy istnieje prawo, mogące pozbawić wolności człowieka, który nigdy nie popełnił żadnego przestępstwa?

Istnieje. „Prawem" tym jest... bezprawie. Jeżeli dodamy, że bezprawie to usankcjonowane jest milionami dolarów amerykańskich senatorów, zrozumiemy, iż kapitan Allan Kidd, uczestnik drugiej wojny światowej, kawaler amerykańskich i radzieckich orderów bojowych, mógł stanąć przed osławioną Komisją do Badań Działalności Antyamerykańskiej, mógł zostać pozbawiony stopnia i godności oficerskiej.

Jakie przestępstwo popełnił Allan Kidd? Co zrobił, że naraził się rządowi amerykańskiemu? Czy kapitan Kidd rzeczywiście stał się groźnym dla Ameryki?

Allan Kidd, to człowiek uczciwy. Naukowiec, oficer, dowódca kompanii zdziesiątkowanej podczas jednej z ostatnich bitew, człowiek o prostym, nieskomplikowanym charakterze. Kiedy Allan Kidd wyjeżdżał z Ameryki do Europy, wiedział, iż jego wrogiem, którego należy zwalczać, jest faszyzm, a przyjacielem żołnierz Armii Radzieckiej. Podobnie zresztą brzmiało oficjalne oświadczenie rządu amerykańskiego. Wspólna walka żołnierzy amerykańskich i żołnierzy radzieckich z niemieckim faszyzmem, potwierdziła słuszność tego rozkazu. Pomiędzy żołnierzami obu armii umocniła się i skrzepła przyjaźń.

Rząd amerykański, rząd przekupnych senatorów i bankierów, po zakończeniu wojny z Niemcami odsłonił swe prawdziwe oblicze. Skończyła się jedna wojna, trzeba myśleć o rozpętaniu drugiej. Związek Radziecki stał się niewygodnym partnerem polityki wielkiego kapitału, utrudniającym przeprowadzenie niewątpliwie intratnych transakcji przez szajkę rekinów przemysłowych.

Kapitan Allan Kidd, jeszcze w Europie popada w konflikt ze swoim dowództwem. Jest zbyt uczciwy, za bardzo prostolinijny i wierzy w prawomyślność amerykańskiej demokracji. Zostaje skierowany do Ameryki. Tam, pełniąc w dalszym ciągu służbę w armii, popada coraz częściej w zatargi ze sferami rządzącymi.

Kidd nie zmienia swojego postępowania. Sądzi naiwnie, iż demokracja amerykańska pozwala mówić prawdę, pozwala w tę prawdę ...wierzyć. Postawiony w stan oskarżenia przed Komisją do Badań Działalności Antyamerykańskiej zostaje zwolniony ze służby wojskowej. Wie już — czym jest prawdziwe, obłudne prawo amerykańskie. Ale Allan Kidd nie rezygnuje z walki. Wie, iż jego życie prywatne ulegnie wstrząsom. Wie też, że podejmując walkę, idzie śladami milionów prawdziwych obywateli Ameryki, którzy w Związku Radzieckim widzą nie przeciwnika, lecz przyjaciela wszystkich ludzi i wszystkich narodów świata. Allan Kidd podejmuje walkę, wierząc w jej zwycięstwo.

I tutaj odzywa się prawdziwy głos Ameryki. Z jednej strony — przedstawiciel amerykańskiej klasy robotniczej — sierżant Mac Donald, przedstawicielka milionów uciskanych Murzynów — Dorothy, a z drugiej — przedstawiciel amerykańskiej inteligencji — Allan Kidd — łączą swoje dłonie we wspólnym wysiłku walki o prawdę i sprawiedliwość.

Sztuka Borysa Ławreniewa „Głos Ameryki" wystawiana na scenie Teatru Popularnego jest sztuką współczesną. Piętno, jakie na niej wywiera pierwsza odsłona, nie znika do ostatniego obrazu.

Obóz żołnierzy, ich sposób formułowania myśli i przekonań jest przerażająco jasny i zwięzły. Podobnie „zwięzły" jest sposób formułowania myśli zarówno przez senatora Herberta D. Willera, jak i przedstawiciela Komisji do Badań Działalności Antyamerykańskiej, Scoundrella.

Zdaje mi się, iż słowa autora były najbardziej amerykańskie w całej sztuce. Odtwórcy natomiast nie potrafili być prawdziwymi Amerykaninami. Najlepszym niewątpliwie był Stanisław Zaczyk w roli kapitana Kidda. Aktor ten potrafił odtworzyć postać Kidda najbardziej zbliżoną do typu oficera amerykańskiego. Może był zanadto sentymentalny w rozmowie z Sylwią, może był też za mało amerykański w ostatniej odsłonie, cała postać wyraźnie wybijała się jednak na pierwszy plan dobrą interpretacją odtwarzanej postaci. Równie przekonywująco wypadli Stanisław Janowski — jako senator Herbert D. Willer, Władysław Dewoyno — jako sierżant Mac Donald i Marian Słojkowski jako Earl Ch. Scoundrell. Anna Jakowska w roli Sylwii Kidd i Jadwiga Mańska, jako matka Allana, nie potrafiły stworzyć rozbieżnych typów Amerykanek. Ewa Szumańska, z roli brutalnie rozsądnej i trzeźwej młodej kobiety, której jedynym marzeniem życiowym jest dobrze sytuowany mąż — przeszła w niemile rozhisteryzowaną „klaczuchnę". Pułkownik Houston — Zbigniewa Skowrońskiego, Percy Butler — Igora Przegrodzkiego, O. Leary — Tadeusza Plucińskiego, policjant — Zenona Burzyńskiego — jak i żołnierze, nieprzekonywujący w swej „amerykańskiej" interpretacji ról. Sally — Magdaleny Nowakowskiej i Dorothy — Haliny Nowiczówny — dobre.

Reżyseria Zbigniewa Skowrońskiego nie potrafiła wydobyć ze sztuki najmocniejszych akcentów. Jej obrazy, nie zostały przyprawione wymaganą dozą sposobu bycia właściwego tak żołnierzom, jak i senatorom obecnej Ameryki.

Scenografia Bolesława Kamykowskiego, biorąc pod uwagę specyficzne warunki sceny Teatru Popularnego — dobra.

Ryszard Skała

Najmłodsi meteorologowie świata

W Związku Radzieckim młodzież nie uczy się w szkole meteorologii, ale ma wiele wiadomości z tej dziedziny wiedzy. Co więcej — wśród młodych spotyka się doświadczonych obserwatorów zjawisk meteorologicznych.

Czytelnik polski czyta to jak bajkę o żelaznym wilku. Bo też — uderzmy się w piersi — u nas meteorologia, to wiedza dla wybranych. A znajomość praw rządzących pogodą jest do tego stopnia rzadka, że gdy projektowano we Wrocławiu placówkę meteorologii, która miała publikować przepowiednie pogody, czyli tzw. „prognozę" opartą na mapie sytuacji meteorologicznej na pewnym obszarze Europy, to okazało się, że do tej mapy, zwanej synoptyczną, trudno będzie o specjalistę, czyli o synoptyka.

Ale wróćmy do Związku Radzieckiego. Przywiązuje się w tym państwie wagę do znajomości meteorologii. Mimo to nauka ta w szkole nie jest wykładana. Programy szkolne obejmują tak wiele przedmiotów, że wolnych godzin już nie ma, a dzieci systematyczną nauką nie można przeciążać. Toteż znajomość praw rządzących pogodą zdobywa się na innej drodze — zajęć pozaszkolnych, amatorskich, dobrowolnych. Młodzież, jeśli chce poznać naukę o pogodzie, osiąga to w Kółkach Młodych Meteorologów. Takie samokształceniowe kółka w szkołach radzieckich nie są rzadkie, bo bywają też grupki elektrotechników, radiotechników, lotników itp.

Nie trudno się domyśleć, że we wszystkich tych kółkach rozwój wiadomości oparty jest na obserwacjach, ćwiczeniach, doświadczeniach.

Kółka meteorologów szkolnych poświęcają się obserwacjom na przyrządach i bez przyrządów, jak określanie rodzaju obłoków, barw nieba, słyszalności dźwięków itp. A niektóre przyrządy miłośnicy nauki o pogodzie robią sami, jak np. higroskopy, mierzące wilgotność powietrza, a sporządzane choćby z włosa ludzkiego lub ze struny kiszkowej. Higroskop — dodajmy zaraz — wraz z barometrem należy do najcenniejszych przyrządów przy ustalaniu typu pogody.

Aby kółka młodych meteorologów miały właściwych instruktorów i przewodników, Akademia Nauk Pedagogicznych Związku Radzieckiego wydała specjalny podręcznik dla nauczycieli pt. „Meteorologia w szkole średniej". Podręcznik objaśnia, jakie instrukcje należy dawać kółkom, jakie przyrządy uczniowie mogą sobie zrobić sami, jak prowadzić zapiski z codziennych obserwacji i jak od ćwiczeń najprostszych przechodzić do trudniejszych. Ponieważ obserwację codzienną trzeba wykształcić, nabrać doświadczenia — kółko działa przez kilka lat, zajmując się przewidywaniem pogody.

Do wydania prognozy nie służy ten aparat, którym posiłkuje się meteorologia fachowa, oparta na analizowaniu obserwacji zebranych ze znacznego obszaru. Uczniowie przepowiednie opierają tylko na tzw. obserwacjach miejscowych. Że jednak te obserwacje i ugruntowane na nich prognozy mają wartość, i to poważną, niech służy stwierdzenie, że i meteorologia fachowa posiłkuje się również prognozą opartą na obserwacjach miejscowych. Różnica tylko jest ta, że fachowi meteorologowie prognozę miejscową traktują jako środek do sprawdzania, czy ich analiza pogody, oparta na obserwacjach z większego obszaru jest słuszna, czy nie popełniono błędu przy wyprowadzaniu wniosków z analizy mapy synoptycznej. Dla młodych meteorologów za to prognoza na miejscowych obserwacjach oparta jest celem samym w sobie, ostatecznym.

Młodzi radzieccy adepci sztuki rozpoznawania pogody, gdy osiądą na wsi jako rolnicy, czy w mieście — jako ogrodnicy, ze zdobytej wiedzy czerpią wiele korzyści. Zresztą nie tylko dla rolnika, czy ogrodnika trafne przewidywanie pogody ma znaczenie skoro szeroki wpływ zmian atmosferycznych na życie i działalność ludzką jest znany powszechnie.

V. Drozdowski

Nowa amerykańska zapalniczka.
(Literaturnaja Gazeta)

ZE STATYSTYKI AMERYKAŃSKIEJ

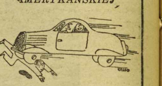

Na dziesięciu robotników przypada jedno auto.
(Ludas Matyi)

NOWA ARCHITEKTURA AMERYKAŃSKA

— Co za dziwny domek pan sobie zbudował.
— Tylko w takim domku czuję się spokojnie i bezpiecznie.
(Ludas Matyi)

HUMOR WĘGIERSKI

Biurokrata na plaży.
(Ludas Matyi)

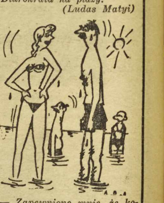

— Zapewniono mnie, że kostium się w wodzie nie zbiegnie.
(Regards)

— Ale go świetnie chwyciłeś!
— Gdzie tam — ja się sam trenuję.
(Regards)

SŁOWO sportowe

Kalendarzyk imprez niedzielnych

Godz. 10-ta — Stadion Olimpijski — zawody lekkoatletyczne Spójnia Wr. — Reprezentacja obozu OW.

Godz. 10-ta — Korty tenisowe Gwardii (Stadion Olimpijski) Mecz tenisowy o mistrzostwo Dolnego Śląska Kl. A. — Górnik Wałbrzych — Gwardia Wrocław.

Godz. 10-ta — Stadion Pafawagu — zawody lekkoatletyczne Związkowiec — Stal Pafawag.

Godz. 17-ta — Stadion Olimpijski — towarzyski mecz piłkarski Stal Bobrek — Ogniwo Wrocław.

Będą lepsze rezultaty

W Czerwieńsku postanowiono zreorganizować niektóre referaty w Radzie KF CRZZ. Na konferencji przewodniczących i sekretarzy Zrzeszeń powołano do życia komisje: szkoleniową, organizacyjną, inwestycyjną, WF i Sportu, współzawodnictwa, propagandy i zaopatrzenia.

Do prac w komisjach powołano wybitnych fachowców z ZMP i pionu Związkowego. Tak zreorganizowane władze sportu CRZZ osiągną większą sprawność w pracy. (x)

Skończył się obóz wrocławski

— jedziemy na mistrzostwa do Szczecina

W dniu wczorajszym zakończył się w Ośrodku Kult Fizycznej na Stadionie Olimpijskim, obóz treningowy dla najlepszych pięściarzy — juniorów z terenu całego kraju.

Sama uroczystość była niedługa, lecz odbyła się w bardzo podniosłym nastroju. O godz. 11-ej flaga obozowa, po raz ostatni załopotała na maszcie ściągana przy dźwiękach Hymnu Młodzieżowego, przez trójkę przodowników pięściarskich: Pietrzaka, Drogosza i Stasiaka.

Następnie wszyscy przeszli do obszernej auli Ośrodka, gdzie prezes PZB — Jędrzejowski, wygłosił krótką przemowę podkreślając wkład sportowców w walce o pokój.

Młodzież gorąco oklaskiwała mówcę i zamilkła dopiero wtedy, gdy prezes Wroc. OZB — Wilczok, przystąpił do rozdawania nagród najlepszym z pośród uczestników obozu.

Pietrzak, Drogosz, Kraus, Gąsowski, Kucharski, Suchocki, Krasnorząd, Boczarski, Szczerbiński, Betcher, Kamiński i Stasiak, w pełni zasłużyli na zaszczytne wyróżnienie będąc przez cały czas wzorem dla pozostałych uczestników.

Wedle opinii poszczególnych trenerów i zawodników, obóz wrocławski spełnił pokładane w nim nadzieje. Miał on na celu przygotowanie młodych pięściarzy, do czekających ich indywidualnych Mistrzostw Polski, które rozpoczną się 12-go sierpnia w Szczecinie.

Dwutygodniowy okres przerwy, pozwoli juniorom odpocząć, przed czekającymi ich trudami mistrzostw.

Sądząc po minach naszych młodych pięściarzy, to niezbyt chętnie opuszczają oni gościnny Wrocław, a szczególnie Ośrodek na Stadionie Olimpijskim, gdzie znaleźli doskonałe warunki treningowe.

Chłopcy zżyli się z sobą i wraz z obsadą instruktorską pod przewodnictwem — Sztama, stanowili jakby jedną rodzinę.

Wielu z juniorów, mieszkających w miastach prowincjonalnych, postanowiło rozpowszechnić na swoim terenie trudny sport pięściarski, chcąc w ten sposób zużytkować nabyte wiadomości.

Możemy im tylko przyklasnąć i życzyć powodzenia w realizacji powziętych zamierzeń. (Bil)

Łucznicze mistrzostwa świata

27 bm. zakończono na łuczniczych mistrzostwach świata w Kopenhadze strzelanie na długich i krótkich dystansach.

W konkurencji kobiet. w punktacji ogólnej za oba dystanse reprezentantka Polski — Kurkowska - Spychajłowa znajduje się na trzecim miejscu, mając 1394 pkt. Prowadzi Lee (USA) — 1563 pkt. (nowy rekord świata). przed Richards (USA) — 1448 pkt.

Wśród mężczyzn, w punktacji ogólnej prowadzi mistrz świata Deutgen (Szwecja) 1531 pkt. przed Frederiksenem (Dania) — 1436 pkt.

Nowe rekordy wrocławskich pływaków

Wrocławscy pływacy przebywający na obozie wypoczynkowym w Czerwińsku, ustanowili trzy nowe rekordy Dolnego Śląska w pływaniu:

Soroka na 100 m. stylem klasycznym uzyskując czas 1,35,2, Jaśkiewicz stylem grzbietowym na 100 m. z czasem 1 17,6 oraz Lewicki na 400 m. stylem dowolnym czas 5,24,6 (poprzedni rekord należał do Manowskiego i wynosił 5,26).

Ponadto Lewicki na 100 m. stylem dowolnym, uzyskał doskonały czas 1,03,9 — jest to drugi wynik najlepszy na Dolnym Śląsku.

Wszyscy wyżej wymienieni zawodnicy startują w basenach Związkowca Wrocław. (Hen)

Pafawag na wsi

W ramach współpracy z wsią, drużyna piłkarska ZS Stal Pafawagu gościła w Środzie Śląskiej, gdzie rozegrała towarzyskie spotkanie z tamtejszym Ludowym Zespołem Sportowym, wygrywając w stosunku 6:1 (3:0).

Bramki zdobyli dla Pafawagu: Wojciechowski i Kryszczuk po 2, Czaja i Kopczyński po 1, dla LZS-u prawołącznik 1. (Hen)

W Brzegu Dolnym pracuje - ambitny KS „Unia"

Klub w Brzegu Dolnym, jest najlepszym zespołem Unii, w okręgu dolnośląskim — twierdzi inspektor zrzeszenia.

Pod kierunkiem działacza A. Burgera pracują liczne sekcje wyczynowe. Rośnie zastęp młodych entuzjastów sportu. Działacze i zawodnicy wspólnym wysiłkiem wykonywując zobowiązania lipcowe- — remontują — stadion z czterotorową bieżnią, boiskami siatki i kosza.

Najlepsze są sekcje piłkarska, kajakowa, turystyczna, ciężkoatletyczna prowadzona przez trenera Łakomego i gier sportowych.

Rozwija się coraz lepiej sekcja lekkatletyczna i bokserska.

Uspołecznione, oparte o ZMP-owców, władze klubu, nawiązały ścisły kontakt z kolegami wsi. 70 młodych sportowców Unii brzeskiej wzięło udział w akcji żniwnej odwiedzając PGR-y w powiecie wołowskim.

Widząc duże rezultaty osiągane tak na polu sportu wyczynowego jak i w pracy społecznej zarząd Zrzeszenia postanowił przyjść z jak największą pomocą działaczom w Brzegu Dolnym przydzielając jak najwięcej sprzętu i powołując na obozy i kursy ambitnych działaczy robotniczych i młodzieżowych tego klubu. (Mad)

Z nowymi doświadczeniami zdrowi i wypoczęci wracają do Wrocławia studenci SWF

Po zawodach, w których Studium wrocławskie Akademii Medycznej pokonało zdecydowanie SWF Poznań i Kraków wracają studenci Wrocławia z obozu w Złocieńcu. Obóz dał bardzo dużo szczególnie jeżeli chodzi o sporty pływackie, wioślarski i żeglarski.

Lekkoatleci pod kierunkiem trenerki Ceizikowej szlifowali formę przed czekającym ich startem w mistrzostwach Polski. W doskonałej formie są Sucheński (poniżej 11 sek. na 100), Dotzauer. Bąkowski i Paszkówna (145 cm)

W poniedziałek rozpoczynają się przy ul. Vieteeliona 25 egzaminy wstępne na pierwszy rok studiów. Będzie to okazja do zawarcia kontaktów między starymi „SSWF-iakami i wspaniała młodzieżą, która wstępuje na Akademię Medyczną (Wydział WF).

Przyjazd obozowiczów spodziewany jest o godz. 8-ej rano na Dworcu Głównym, gdzie spotkają się liczni przyjaciele wracających studentów.

Komunikaty

W niedzielę o godz. 10-ej, odbędzie się zebranie wszystkich członków Kół sportowych Centrali Zjednoczenia Energetyków Okręgu Dolnośląskiego.

Zebranie to odbędzie się w sali „Energetyk" przy ul. Łowieckiej 25. (N)

* * *

Dnia 2 sierpnia, o godz. 10-tej w Ośrodku KF (Stadion Olimpijski), odbędzie się odprawa sekretarzy Okręgowych Rad Zrzeszeń Sportowych, oraz powiatowych i miejskich inspektorów kultury fizycznej. (N)

Oczekujemy od piłkarzy Budowlanych ambitnej i dobrej gry

Rozpoczyna się druga runda walk ligowych.

W niedzielę w klasie I grają Związkowiec Kr. — Górnik Bytom, CWKS — Warta, Kolejarz P. — Gwardia, Ruch — Polonia, ŁKS Włókniarz — Ogniwo Kr. i Górnik Radlin — ASZ Bud. Chorzów.

Na Dolnym Śląsku sportowców interesuje grupa zachodnia drugiej ligi, gdzie Budowlani świdniccy grają o pozostanie między czołówką piłkarską kraju.

Przeciwnikiem świdniczan jest Włókniarz Chodaków, klub dobry i zajmujący wysoką lokatę.

Głośno jest o fuzji Polonii świdnickiej z innymi zespołami piłkarskimi. Dlatego też na Budowlanych leży obowiązek walczenia o każdy punkt potrzebny połączonym siłom piłkarskim zfuzjowanych zespołów do uzyskania dobrej lokaty w lidze. (x)

Ogniwo posiada sekcję turystyczną

Przy Klubie Sportowym, Zrzeszenia Ogniwo, powstała nowa sekcja turystyczna, która rozpoczęła już cykl wycieczek krajoznawczych.

Zapisy amatorów turystyki kolarskiej są przyjmowane w lokalu klubu przy ul. Podwale Oławskie 2 w środy i piątki w godz. od 16 — 17-tej.

RADIO

31 LIPCA 1950 R. (PONIEDZ.)

Program 1

5,05 Dzien. 5,10 Aud. dla wsi 5,20 Konc. 6,00 Dzien. 6,05 Gimnast. 6,15 Koncert 6,45 Dzien. 7,10 Gimnastyka 7,20 Muz. 8,00 Dzien. 8,05 Muz. 8,30 Aud. dla szkoln. obozów wczas. 8,50 Muz. 9,35 Skrzynka PCK 9,45 Inform. 11,15 „Syn ludu" 11,35 Beethovena Sonata C-dur op. 2 Nr 3 11,57 Hejnał 12,04 Dzien. 12,25 Chwila muz. 12,30 Aud. dla wsi 12,45 Na swojską nu Mieczysław Karłowicz 17,00 Felietę 16,00 Dzien. 16,20 Kompoz. tygton liter. 17,10 Kamer. muz. polska 17,45 Z kraju i ze świata 18,00 Fragm. oper. z płyt 18,20 „Dzieciństwo" — Lwa Tołstoja 18,40 Arie i pieśni 19,00 Pogadanka z cyklu: „Poznaj swój kraj" 19,10 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli 19,15 Wiązanka mel. operetkowych 20,00 Dzien. 20,40 Na muz. fali 21,15 Aud. dla wsi 22,00 Konc. 23,00 Wiadom. 23,15 Mel. na dobranoc 24,00 Hymn.

Program II

13,30 Konc. 14,00 Aud. ZNP 14,15 14,15 Przegl. prasy dolnośl. 14,20 Mozaika muz. 14,55 Muz. 15,30 Aud. dla świetlic dziec. 15,45 Aud. dla chorych 16,00 Dzien. 16,25 Wiadomości dolnośl. 16,35 Aud. muz. 17,00 Tę książkę warto przeczytać 17,25 Muz. 17,30 Aud. oświat. 18,05 Odpowiedzi fali 49 — 18,15 Muz. 18,40 Fragment powieści Gustawa Flauberta pt. „Pani Bovary" 19,00 Aud. dla Jugosł. 19,15 Wiązanka mel. operetk. 20,00 Dzien. 20,40 Krakowiacy i górale 22,00 Aud. dla Jugosł. 22,15 Aud. słowno-muzyczna dla zakładów pracy 23,00 Wiadom. 23,15 Mel. na dobranoc 24,00 Hymn.

Powstanie CWKS Wrocław

Mistrzostwa Wojska zostały zakończone bardzo uroczyście. Do sportowców przemówił dowódca OW gen. Strażewski. W ostatnim dniu odbyło się kilka imprez pokazowych i ogłoszenie rezultatów zawodów.

Uzupełniamy podane wczoraj wyniki:

W siatkówce wygrał Wrocław przed Kaliszem i Międzyrzeczem. Koszykówka przyniosła sukces Oficerskiej Szkole Piechoty przed Wrocławiem i Kaliszem. W lekkoatletyce zespołowo zwyciężyła OSP I, przed OS Łączności i OSP II.

W szermierce na bagnety zwyciężył Pliś przed Piórkowskim i Zemankiem. Kilku „bagneciarzy" będzie tworzyło niebawem sekcję szermierczą CWKS Wrocław.

Zawody były piękną manifestacją tężyzny wojskowej, tym piękniejszą, że potwierdziły słuszność przyznania dyplomu jaki GKLF wręczył CWKS-owi w Warszawie w dniu Święta Odrodzenia Polski. (m).

Stadion wartości 4.600.000 zł zbudowało społeczeństwo Głogowa

Zniszczony potwornie przez wojnę Głogów, w Czynie Lipcowym wysuwa się na pierwsze miejsce na Dolnym Śląsku.

Pod przewodnictwem przew. PKKF ob. Różyckiego, odbyło się zebranie przedstawicieli PRN, MRN, prezesów PSS, i PZGS oraz delegatów organizacji sportowych Gwardia, Unia i Stal

Zebrani powzięli zobowiązanie odbudowy stadionu, a podjęte i wykonane prace według kosztorysu opracowanego przez architekta pow. Kubiaka, dadzą państwu obiekt wartości 4,600,000 zł.

Wykonano już w 55 proc. Pozostałe prace będą ukończone przy końcu sierpnia. Wykonane zostaną: Budowa szatni murowanej. ogrodzenie stadionu siatką wys. 2 m. a długiej 700 m. budowa bieżni, skoczni i rzutni Postawienie nowych ławek 500 mb., oczyszczenie trybuny betonowej i budowa boisk siatki i kosza.

Do remontu przystąpiono bez żadnych funduszów, opierając się wyłącznie na pracy społecznej sportowców i społeczeństwa Głogowa.

Otwarcie stadionu przewidziane jest 20 VIII. br.

Piękny, nadspodziewanie duży Czyn Lipcowy Głogowa dobrze świadczy o wyrobieniu społecznym nie tylko działaczy sportowych, ale przede wszystkim o opiece nad sportem roztoczonej przez Partię i społeczeństwo.

Kto umie strzelać z łuku?

Na mistrzostwa świata wyjeżdża silna drużyna polska, która ma od wielu lat zwycięską i piękną tradycję. Sport łuczniczy dający dużo emocji i zadowolenia jest stosunkowo mało kosztowny. Przy stadionach dolnośląskich jest aż nadto miejsca do budowy strzelnic.

Zachęcamy kluby Dolnogo Śląska do organizowania sekcji łuczniczych, namawiając przede wszystkim mające silne sekcje strzeleckie: Gwardię, CWKS, Związkowiec i Budowlanych.

Za pomoc w pracy

Witamy z uznaniem inicjatywę sportowców wojskowych, którzy zaprosili licznych przedstawicieli Związków Sportowych do współorganizacji Mistrzostw Okręgu Wojskowego. *„Między sportowcami w mundurach i „cywilami" nawiązała się serdeczna nić przyjaźni.* Doskonali trenerzy i działacze włożyli dużo serca i pracy w organizację wojskowej imprezy.

Kierownictwo zawodów oceniło ten wysiłek, nagradzając ob. ob. *Chudycza, Kuleczkę, Kumora, Małeckiego A., Mużyłowskiego, Ostańkowicza i Sobczykównę dyplomami uznania.*

Część tych działaczy została zaangażowana do prowadzenia obozu kondycyjnego, przed mistrzostwami Wojska Polskiego. (m)

Do Placówek Pocztowych i Prenumeratorów „Słowa Polskiego"

Zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że od dnia 1-go września 1950 r. opłata za prenumeratę „Słowa Polskiego" wynosić będzie:

MIESIĘCZNIE . . . 135 zł
KWARTALNIE . . . 405 zł
PÓŁROCZNIE . . . . 810 zł

ADMINISRACJA
W-180

81

„Oto — szeptał mu gdzieś w głębi mózgu — oto jak mści się natura za pogwałcenie jej praw. Za młodu lekceważyłeś serce, drwiłeś z miłości, sprzedałeś się na męża starej kobiecie, a teraz masz!... Przez długie lata oszczędzany kapitał uczuć zwraca ci się dziś z procentem..."

„Dobrze to — myślał — ale w takim razie powinienem zostać rozpustnikiem; dlaczegóż więc myślę o niej jednej?"

„Licho wie — odpowiadał oponent. — Może właśnie ta kobieta najlepiej nadaje się do ciebie. Może naprawdę, jak mówi legenda, dusze wasze stanowiły kiedyś, przed wiekami, jedną całość?..."

„Więc i ona powinna by mnie kochać... — mówił Wokulski. A potem dodawał: — jeżeli klacz wygra na wyścigach, będzie to znakiem, że mnie panna Izabela pokocha... Ach! stary głupcze, wariacie, do czego ty dochodzisz?..."

Na par[illegible] dni przed wyścigami złożył mu w mieszkaniu wizytę hr[illegible]ia-Anglik, z którym zaznajomił się podczas sesji u księcia.

Po zwykłym powitaniu, hrabia usiadł sztywnie na krześle i rzekł:

— Z wizytą i z interesem — t e k!... Czy wolno?...

— Służę hrabiemu.

— Baron Krzeszowski — ciągnął hrabia — którego klacz nabył pan, zresztą najzupełniej prawidłowo — t e k — ośmiela się najuprzejmiej prosić pana o ustąpienie mu jej... Cena nie stanowi nic... Baron porobił duże zakłady... Proponuje tysiąc dwieście rubli...

Wokulskiemu zrobiło się zimno; gdyby sprzedał klacz, panna Izabela mogłaby nim pogardzić.

— A jeżeli i ja mam moje widoki na tę klacz, panie hrabio?... — odparł.

— W takim razie pan ma słuszne pierwszeństwo, t e k — wycedził hrabia.

— Zdecydował pan kwestię — rzekł Wokulski z ukłonem.

— Czy t e k?... Bardzo żałuję barona, ale pańskie prawa są lepsze.

Wstał z krzesła jak automat na sprężynach i pożegnawszy się dodał:

— Kiedyż do rejenta, drogi panie, z naszą spółką?... Namyśliwszy się przystępuję z pięćdziesięcioma tysiącami rubli... T e k.

— To już zależy od panów.

— Bardzo pragnąłbym widzieć ten kraj kwitnącym i dlatego, panie Wokulski, posiada pan całą moją sympatię i szacunek, t e k, bez względu na zmartwienie, jakie pan robi baronowi. T e k był pewnym, że mu pan ustąpi konia...

— Nie mogę.

— Pojmuję pana — zakończył hrabia. — Szlachcic, choćby się odział w skórę przemysłowca, musi wyleźć z niej przy lada okazji. Pan zaś, proszę mi wybaczyć śmiałość, jesteś przede wszystkim szlachcicem, i to w angielskiej edycji, jakim każdy z nas być powinien.

Mocno uścisnął mu rękę i wyszedł. Wokulski przyznawał w duszy, że ten oryginał, udający marionetkę, ma jednak dużo sympatycznych przymiotów.

— Tak! — szepnął — z tymi panami przyjemniej żyć, aniżeli z kupcami. Oni są naprawdę ulepieni z innej gliny...

A potem dodał:

— I dziwić się, że panna Izabela pogardza takim jak ja, wychowawszy się wśród takich jak oni... No, ale co oni robią na świecie i dla świata?... Szanują ludzi, którzy mogą dać piętnasty procent od ich kapitałów... To jeszcze nie zasługa.

Tam do licha! — mruknął strzelając z palców — a skąd oni wiedzą, że ja kupiłem klacz?... Bagatela!... przecież kupiłem ją od pani Krzeszowskiej za pośrednictwem Maruszewicza... Zresztą, za często bywam w maneżu, wie o mnie cała służba... Eh! zaczynam już palić głupstwa, jestem nieostrożny... Nie podobał mi się ten Maruszewicz...

XIII

WIELKOPAŃSKIE ZABAWY

Nareszcie nadszedł dzień wyścigów, pogodny, ale nie gorący; właśnie jak potrzeba. Wokulski zerwał się o piątej i natychmiast pojechał odwiedzić swoją klacz. Przyjęła go dość obojętnie, ale była zdrowa, a pan Miller pełen otuchy.

— Co?... — śmiał się trącając Wokulskiego w ramię. — Palisz się pan, co?... Ocknął się w panu sportsmen!... My, panie, przez cały czas wyścigów jesteśmy w gorączce. Nasz zakładzik o pięćdziesiąt rubli stoi, co?... Jakbym je miał w kieszeni; mógłbyś je pan natychmiast zapłacić.

— Zapłacę z największą przyjemnością — odparł Wokulski i myślał: „czy klacz wygra?... czy go panna Izabela kiedy pokocha? czy się coś nie stanie?... A jeżeli klacz złamie nogę!..."

Ranne godziny wlokły mu się, jakby do nich zaprzężono woły. Wokulski na chwilę tylko wpadł do sklepu, przy obiedzie nie mógł jeść, potem poszedł do Saskiego Ogrodu ciągle myśląc: czy klacz wygra i czy go panna Izabela pokocha?... Przemógł się jednak i wyjechał z domu dopiero około piątej.

W Alejach Ujazdowskich był już taki natłok powozów i dorożek, że miejscami należało jechać stępa; przy rogatce zaś utworzył się formalny zator i musiał czekać z kwadrans, pożerany niecierpliwością, zanim ostatecznie powóz jego wydostał się na Mokotowskie pola.

Na skręcie drogi Wokulski wychylił się i przez mgłę żółtawego kurzu, który gęsto osiadał mu twarz i odzienie, przypatrywał się wyścigowemu polu. Plac wydawał mu się dzisiaj nieskończenie wielkim i przykrym, jakby nad nim unosiło się widmo niepewności. Z daleka przed sobą widział długi sznur ludzi uszykowanych w półkole, które ciągle zwiększało się dopływającymi gromadami.

Nareszcie dojechał na miejsce i znowu upłynęło z dziesięć minut, nim służący powrócił z kasy z biletem. Dokoła powozu tłoczyła się ciżba bezpłatnych widzów i huczał gwar tysiąca głosów, a Wokulskiemu zdawało się, że wszyscy mówią tylko o jego klaczy i drwią z kupca, który bawi się w wyścigi.

Nareszcie powóz puszczono wewnątrz toru. Wokulski zeskoczył na ziemię i pobiegł do swej klaczy usiłując zachować powierzchowność obojętnego widza. *(Dalszy ciąg nastąpi)*

Szczerze

Przykład dla innych dzielnic

Informują nas, że remont budynków szkolnych postępuje naprzód. Materiały nadeszły, robotnicy są i wszystko przemawia za tym, że szkoły zostaną na czas wyremontowane.

Trzeba przyznać, że społeczeństwo wrocławskie szczerze interesują się przebiegiem tych remontów i to nie tylko platonicznie, ale bierze w nich bezpośredni udział.

Tak np. mieszkańcy dzielnicy IX, doceniając ważność zagadnienia, zareagowali na apel Komisji Dzielnicowej i zaoferowali swą pracę przy odbudowie budynku szkół nr 12 i 38. Uzewnętrzniło się to w pracach nad odgruzowaniem budynku.

Czyn ten jeszcze raz dowodzi, że społeczeństwo wrocławskie nie odmawia swej pomocy w wypadkach gdy się o nią apeluje. Przykład mieszkańców IX Komisji Dzielnicowej jest godny naśladowania i sądzimy, że inne dzielnice pomyślą również nad tym w jakiej formie mogą przyjść z pomocą swoim szkołom.

Tuwicz

Dziś wszyscy w Hali Ludowej na imprezie „Wrocław-Korei"

Przypominamy, że dziś o godz. 16-tej rozpoczyna się w Hali Ludowej wielka impreza artystyczna, organizowana przez Polskie Radio pod hasłem „Wrocław — Korei".

W imprezie wezmą udział artyści Opery i Teatrów Dolnośląskich, najlepsze zespoły świetlicowe, chór, orkiestra i trio żeńskie Polskiego Radia. Program przewiduje wiele konkursów i niespodzianek.

Cały dochód przeznaczony jest na fundusz pomocy ofiarom napaści imperialistycznej na Korei.

Wrocławianie na pewno wykorzystają sposobność by, z jednej strony wziąć udział w ciekawej imprezie, z drugiej zaś, przyjść z pomocą ofiarom agresji anglosaskiej.

WROCŁAW

Wszyscy zadowoleni

Pierwszy turnus półkolonii TPD zakończony

W Domu Kultury Dziecka na Sępolnie wesoło i gwarno. Odbywa się zakończenie I turnusu półkolonii Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Na wielkim placu półkolonii zebrało się ponad 230 dzieci w wieku od 2 do 14 lat, oczekując z zainteresowaniem na uroczystość zakończenia turnusu.

Przygotowania w świetlicy ukończono. Na czołowej ścianie wita hasło: „TPD wychowuje dziecko w duchu postępu i braterstwa ludów". Świetlica szybko zapełnia się nie tylko najmłodszymi „wczasowiczami", ale i mamusiami przybyłymi po dzieci. Uśmiechnięte twarzyczki dziewczynek i chłopów, opalone ciałka, świadczą, że półkolonia spełniła swój cel.

Zaczyna się część artystyczna. Przy śpiewie całej sali na scenę wchodzi 8 marynarzy w oryginalnych strojach i wykonują zgrabnie taniec marynarski. Huczne brawa nagradzają wykonawców, i świadczą, że taniec wszystkim się podoba. Deklamacje i występy muzyczne chóru półkolonii uzupełniają program.

Największą atrakcją było odegranie na fortepianie na 4 ręce kilku utworów przez 12 letniego Jurka Wojciechowskiego i 12-letn. Basię Kotkiewiczównę. Wspólną zabawą kończy się część pierwsza. Rozbawione dzieci przechodzą następnie na wspólny podwieczorek, urozmaicony słodyczami i owocami.

Apetyty dopisują, a dla niektórych jedzenia jest nawet za dużo. — Nie mogę wszystkiego zjeść na raz — mówi 9-letnia Danusia Zielińska. Ojciec jej zginął na wojnie, matka wywieziona po powstaniu, gdzieś w świecie. — Jestem na utrzymaniu u babci, która pracuje w Fabryce Kawy, mówi Danusia. Chodzę do szkoły, zdałam do III klasy. Z półkolonii jestem bardzo zadowolona, chciałabym jeszcze raz na nią wrócić.

5-letni Andrzejek Sołtysiak z trudem zjada drugą dużą bułkę i z pełną buzią opowiada jak wesoło się bawił, jak uczył się śpiewać „Międzynarodówkę", Hymnu św. FMD i pieśni ludowych. Mały Jurek Przyboś chwali się swoją codzienną gimnastyką.

Nie szczędzą pochwał dla kierownictwa półkolonii również i rodzice. Ob. Orłowska, żona pracownika Państwowej Żeglugi na Odrze, oświadcza, że w ciągu miesiąca pobytu dziecka na półkolonii przybyło mu na wadze prawie 2 kg. To samo mówi ob. Brzezińska, żona pracownika Wrocławskiej Fabryki Wodomierzy, dziękując równocześnie kierownictwu za należytą i troskliwą opiekę zarówno pedagogiczną jak i lekarską.

Mały Wacek K. dojeżdżał codziennie na półkolonię specjalnym tramwajem, który zbierał dzieci z dalszych przedszkoli i dowoził na Sępolno.

Kierowniczka półkolonii ob. Sojkowa informuje, że dzieci na półkolonii rekrutowały się z przedszkoli przy ul. Nowowiejskiej, Komuny Paryskiej i Sępolna.

Drugi turnus półkolonii rozpoczyna się 1 sierpnia. (u.w.)

Panorama Racławicka przedmiotem obrad komisji MRN

Na ostatnim posiedzeniu komisji oświaty i kultury MRN omawiano m. in. sprawę Panoramy Racławickiej. Jak już podawaliśmy, Panorama jest obecnie w I etapie remontu, który w najbliższym czasie zostanie już ukończony.

Rozpoczęcie drugiego etapu prac (podmalowanie płótna, usunięcie braków itp.) uzależnione jest od zdobycia odpowiednich funduszów, które, jak to wynika z prowizorycznych obliczeń, zamykać się będą sumą ok. 8 mil. zł. Na dalszym planie wysuwa się konieczność budowy odpowiedniego pawilonu, w którym Panorama będzie umieszczona.

Sprawą Panoramy zajmuje się zasadniczo specjalny Komitet, który, jednak ostatnio został zdekompletowany. Ponieważ zagadnienie Panoramy nie jest wyłącznie zagadnieniem Wrocławia, ale całego kraju komisja oświaty i kultury MRN postanowiła zwrócić się do wydziału oświaty i kultury Prezydium MRN o wstawienie w budżecie dodatkowym na rok 1950 pewnych sum, które umożliwiłyby przeprowadzenie prac II etapu, ponadto zaś uchwaliła poruszyć na szerszej arenie sprawę budowy pawilonu oraz wyboru miejsca, gdzie Panorama ma stanąć, oraz wyboru jakiegoś odpowiedniego na ten cel budynku np. któregoś z pawilonów na Wystawie Z. O.

Pożądanym byłoby, ażeby dotychczasowy Komitet Panoramy Racławickiej jak najszybciej się restytuował i zajął się tymi zagadnieniami. (—)

Hodowla ryb zagrożona

Z powodu robót ziemnych prowadzonych obok fosy miejskiej przy ul. Podwale Świdnickie trzeba było obniżyć poziom wody w fosie, co niezbyt dobrze odbiło się nie tylko na wyglądzie otoczenia, lecz także i na bezpieczeństwie hodowanych w fosie ryb: karpi i jazi. Ryby obecnie wyłapywane są przez wędkarzy-amatorów łatwej i nielegalnej zdobyczy. Dozorca wyznaczony przez Wydział Plantacji Miejskich do pilnowania hodowli nie jest w stanie temu przeszkodzić.

Podobna sytuacja wynikła w Parku Szczytnickim, gdzie znajduje się kilka stawów rybnych i w których na skutek suszy poziom wody znacznie się obniżył. Okoliczność ta daje pole do działania rybakom-kłusownikom.

Wydział Plantacji Miejskich apeluje za naszym pośrednictwem do M. O., by troskliwszą opieką otoczyła miejskie hodowle rybne. Nakładanie surowych mandatów za nielegalne rybołowstwo będzie najwłaściwszą formą postępowania ze złodziejami mienia publicznego. (ZZ).

Widowiska i imprezy

Teatry

TEATR POPULARNY — godz. 19 „Głos Ameryki".
TEATR KAMERALNY — gozd. 19 „Pieją Koguty".
MŁODEGO WIDZA, zespół w objeździe po Dolnym Śl.

Wystawy

WYSTAWA OKRĘGOWA ZPAP w Muzeum Państwowym, Plac Wojewódzki 7.
DOROCZNA WYSTAWA PWSSP, Pl. Polski 3/4.

Muzea

MUZEUM PAŃSTWOWE — Plac Wojewódzki.
MUZEUM HISTORYCZNE w Ratuszu.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67. „Trzy spotkania" — (radz.), godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30. Godz. 11 „Niebo czy piekło".
„SCALA" — ul. Mikołaja 37. — „Wyspa szczęścia" (węg.), godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30. Godz. 10,30 „Trójka Trefl".
„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Maszeńka" (radz.), godz. 14,30, 16, 18,30 20,45. Godz. 10 i 12 „Mężczyźni w jej życiu".
„PAWILON" — Park Kultury — 16, 18,30, 20,45. Godz. 10,30 „Wesoły sublokator".
„POLONIA" — ul. Żeromskiego 53. „Torpedowiec nieugięty" — (radz.), godz. 14,15, 16,30, 18,45 i 20,45.
„PIONIER" — ul. Stalina 71, „Burza nad Azją" (radz.), godz. 10,30, 13, 15 i 17. Aktualności codz. godz. 19, 20 i 21: „Julian Marchlewski", „Młodzież w walce o pokój".
„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 — „Czarodziejskie ziarno" (radz.), godz. 13,45, 16, 18,15, 20,30. Godz. 10 i 12 „Kulisy ringu".
„FAMA" — B. Krzywoustego 286, „Dubrowski" (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20. boty i niedziele.
„LETNIE" — Olszewskiego 15 — „Śpiewak nieznany" (franc.) — godz. 21.

*

„FOTOPLASTIKON" — ul. Stalingradzka 54. wyświetla codz. godz. 9—21 „Alpy Bawarskie".

• • •

OGRÓD ZOOLOGICZNY, ul. Wróblewskiego 1, czynny codz. od godz. 9—19.

Nocne dyżury aptek

DYŻURY nocnee aptek
„Piastowska", Nowowiejska 25
„Stara Apteka", Kurzy Targ 4
„Pod Łabędziem", Pułaskiego 16
DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO — pełni dziś Szpital Wojewódzki, ul. Wszystkich Św. 1 (tel. 26-83).

NOTATNIK WROCŁAWSKI

■ **Aparat radiowy „Pionier"** będzie można dziś wygrać na wielkiej imprezie artystycznej w Hali Ludowej, w ramach urządzanych konkursów, których będzie ogółem trzy.

■ **Od godziny 16** do godziny 22 będzie trwała impreza Polskiego Radia pod hasłem „Wrocław — Korei". Słowo wiążące prowadzić będą St. Żaczyk i T. Lutogniewski.

■ **Państw. Ośrodek Szkolenia** kierowników i pracowników świetlic przyjmuje zgłoszenia kandydatów i kandydatek, z wykształceniem średnim, na kurs szkoleniowy. Nauka, mieszkanie i utrzymanie bezpłatne. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacji Prezydium WRN — wydział oświaty ul. Curie Skłodowskiej 11 (dawne Kuratorium).

■ **Nową rozlewnię piwa** i wód gazowych przy ul. Poniatowskiego 5 uruchomiła ostatnio PSS. Produkcja nowej rozlewni około 24 tys. butelek dziennie.

■ **Inny rozkład godzin** rozpoczynania pracy proponują MZK. Wnioski poszczególnych zakładów są obecnie rozpatrywane.

■ **Nadzwyczajne zebranie** członków Tow. Ochrony Zwierząt odbędzie się dn. 1 sierpnia br. o godz. 19 przy ul. Norwida 25.

Dzieci trudne do wychowania bada przychodnia psychiatryczna

Przychodnia psychiatryczna mieszcząca się przy ul. Gdyńskiej 2 powstała po reorganizacji Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej. Ośrodek nastawiony jest głównie na badanie dzieci. Przyprowadza się tu osobniki nerwowe, trudne do wychowania lub niedorozwinięte. Została też założona świetlica obserwacyjna w której młodociani pacjenci spędzają po kilka godzin dziennie odrabiając lekcje lub bawiąc się. W ten sposób dzieci pozostają pod dłuższą opieką doświadczonych wychowawców. Jest to pierwsza tego rodzaju świetlica w Polsce.

Istnieje projekt, by ośrodek ten obsługujący niemal wyłącznie dzieci rozszerzyć tak, aby obejmował on swym zasięgiem także dorosłych. W tym celu zostanie nawiązany kontakt ze szpitalami psychiatrycznymi, aby chorzy po wyjściu ze szpitala mogli w dalszym ciągu korzystać z opieki lekarskiej i leczyć się ambulatoryjnie.

W ramach poradni dla dorosłych będą przeprowadzane specjalne badania, które pozwolą zbadać pacjenta, jego środki materialne, choroby rodzinne itp.

Po badaniach wstępnych, przeprowadzanych celem ustalenia przyczyn mogących wywołać chorobę, przystąpi się z kolei do właściwych badań psychiatrycznych i przedsięwzięcia kroków zapobiegania chorobie.

Poradnia jak dotychczas, nie zajmuje się udzielaniem porad przy wyborze zawodu, istnieje bowiem osobny instytut, który te sprawy załatwia.

Przy instytucji założono również poradnię przeciwalkoholową, czynną codziennie od godz. 17-ej do 19-ej.

(In)

Instytucja, która troszczy się o wszystko

MUPP regulatorem życia miejskiego

Mało wrocławian zdaje sobie sprawę z tego, że najpoważniejszym regulatorem życia we Wrocławiu jest instytucja ‚kryjąca się pod nazwą „MUPP.". W przetłumaczeniu na język potoczny nazwa ta oznacza „Miejski Urząd Planowania Przestrzennego".

W Sukiennicach na II-gim piętrze kilka dużych pokoi zarzuconych jest dosłownie rysunkami, planami itp., wśród których laik gubi się jak w lesie.

Tymczasem tu właśnie decyduje się o najważniejszych zagadnieniach miasta, jego potrzebach, odbudowie itd.

Każde zamierzenie odbudowy, przebudowy czy budowy nowej musi być uzgodnione z MUPP, który je zatwierdza zgodnie z planem zagospodarowania miasta.

Dziś nikt w mieście nie może samowolnie rozpocząć wspomnianych robót, bo łatwo może spotkać się z takim wypadkiem, że wybuduje budynek, który za rok będzie musiał być zburzony, ponieważ w tym miejscu przechodzić będzie ważna arteria komunikacyjna.

Rola MUPP nie ogranicza się jedynie do tych czynności. W równej mierze instytucja ta interesuje się siatką szkół, jak i siatką sklepów. Tak np. ostatnio MHD rozszerzył w znacznym stopniu swoją siatkę sklepów w mieście, jednak nie zawsze kierując się wytycznymi MUPP. Obecnie przeprowadzane są korektury i uzupełnienia, już w myśl zaleceń i wytycznych opracowanych przez tę instytucję.

MUPP interesuje się nawet takimi zdawałoby się drobnymi szczegółami, jak wyglądem zabezpieczenia, czy elewacją tych sklepów w mieście. Dużą wagę przywiązuje do ciągu fasad i uważa na odbudowę zabytków miejskich.

MUPP ma wiele do powiedzenia, jeżeli chodzi o lokale gastronomiczne i gospody, a równocześnie określa, czy projektowane zmiany tras tramwajowych odpowiadają potrzebom miasta. Jednym słowem MUPP „wtrąca się" do wszystkich ważnych zagadnień budowy naszego miasta i bez opinii tej instytucji nic nie może być w mieście przedsięwzięte.

Na marginesie warto zaznaczyć, że obecnie Zakład Osiedli Robotniczych opracowuje na podstawie wytycznych MUPP szczegółowy plan dla śródmieścia, który do pewnego stopnia realizowany już będzie w ramach Planu Sześcioletniego. (—)

MZK apelują do zakładów pracy

Swego czasu dyrekcja MZK rozesłała do zakładów pracy specjalne okólniki, z których wynika, że zgłoszenia na bilety pracownicze przyjmowane są od 17 do 24 każdego miesiąca. Pomimo okólników i ciągłych przypomnień terminy te nie są przestrzegane. Są jeszcze zakłady pracy, które zgłaszają zapotrzebowanie, nawet do 2 tys. biletów, w ostatnich dniach miesiąca. Do takich „spóźnialskich" m. in. możemy zaliczyć Wrocławską Elektrownię, Fabrykę Sztucznego Jedwabiu, Pafawag i Centralę Mięsną.

Kierownictwo biura zwraca się za naszym pośrednictwem jeszcze raz z prośbą o ścisłe przestrzeganie terminów zgłoszenia. Gdy będą one przestrzegane, wówczas w ciągu 3-ch dni bilety mogą być już w posiadaniu pracownika. Również zwracają uwagę na konieczność dokładnego podawania adresu zamieszkania i miejsca pracy. Zdarzają się wypadki, że np. zgłoszenie opiewa na Państw. Przeds. Budowlane przy ul. Świerczewskiego, natomiast pracownicy zajęci są na placówkach budowy w zupełnie innym punkcie miasta, do którego, na skutek mylnego wydania karty nie mogą dojechać. (u.w.).

Czytajcie »SŁOWO«

Mówimy o naszym mieście

Poznajemy naszych przodowników pracy

W różnych punktach Wrocławia są ustawione duże tablice, na których umieszczono podobizny wybitnych racjonalizatorów i przodowników pracy. W ten sposób wrocławianie zapoznają się z ludźmi, będącymi przykładem i wzorem godnym naśladowania.

Tak na przykład z tablicy przy ul. Stalingradzkiej uśmiecha się do przechodniów młoda twarzyczka 23-letniej Janiny Opalskiej, przodownicy pracy z Państwowej Fabryki Mydła i Gliceryny we Wrocławiu. Z napisu, umieszczonego poniżej, dowiadujemy się, że wyrabia przeciętnie ponad 200 proc. normy. Nie jest ona na tej tablicy jedyną kobietą. Tuż obok widzimy ob. Helenę Gorgol, kasjerkę biletową z Wrocławia, wyrabiającą średnio 273 proc. normy. Pozostali to mężczyźni, a więc ob. Ludwik Gasberg, racjonalizator i przodownik pracy PKP, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" I kl., i Antoni Choma, ślusarz Warsztatów Drogowych we Wrocławiu, odznaczony orderem „Sztandaru Pracy" II kl.

Inną podobną tablicę spotykamy w okolicy Dworca Głównego. Tutaj zapoznajemy się z ob. Pelagią Stępień, inicjatorką współzawodnictwa pracy na terenie PGR-ów, Józefem Nowakiem — pracownikiem Warsztatów Drogowych DOKP we Wrocławiu, który z prostego robotnika drogą awansu społecznego został kierownikiem działu mechanicznego i wreszcie z ciemną od pyłu węglowego twarzą górnika Józefa Ciszaka, przodownika pracy na kopalni „Bolesław Chrobry".

Na tablicy przy ul. Kraszewskiego spotykamy również dwie kobiety. Przodownicę pracy z Państw. Fabryki Mydła i Gliceryny Marię Sajdak, wyrabiającą 200 proc. normy, oraz młodą, pochyloną nad krosnami postać Marii Kulik, pracownicy PZPB w Lubaniu. Mężczyzn m. in. reprezentuje ob. Szpak Julian, monter działu elektrotechnicznego we Wrocławiu, który 22 lipca został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi.

Pomysł ustawienia takich tablic uważać należy za doskonały. Przez nie nasi przodownicy pracy stają się nam o wiele bliżsi. (CW)

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, Oławska 10/11 Telefony: 27-54 27-55 24-96. Wydawca: druk. Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13 Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rekopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada F-1-11180

PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł mies.; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł mies. Prenumeratę przyjmują: wszystkie placówki pocztowe oraz PPK „Ruch" konto PKO VIII 1362